Sobota POD HISZPAŃSKIM NIEBEM **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

24 PAŹDZIERNIKA 1959 R.

Nr 190 (3423) 24.X.1959 r. Rok założenia 1921

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106

CENA 80 groszy

JESZCZE TYLKO TYDZIEŃ

składania w „Toto"

KUPONÓW KONKURSOWYCH

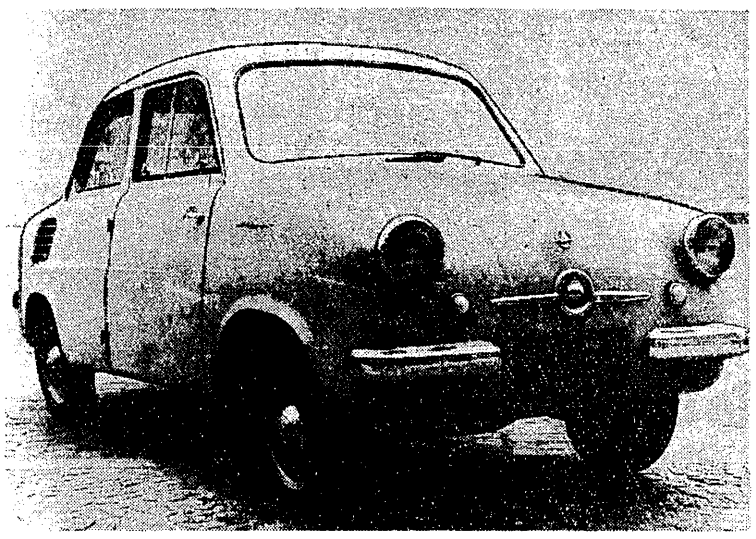

Piękny, beżowy „Mikrus" czeka już w „stajni" PKOl. na swego przyszłego właściciela — zwycięzcę w wielkim konkursie PKOl. i „PS".

Fot. „PS" E. Warmiński

CZY zwróciliście uwagę, że na kuponach wielkiego konkursu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i „Przeglądu Sportowego" zmieniły się daty? Ponieważ PZPN zmienił terminarz ostatnich dwóch kolejek ligowych, **musieliśmy skrócić o tydzień termin składania kuponów konkursowych w kolekturach Totalizatora Sportowego.** Ponieważ ostatnie rundy ligowe odbędą się 1 listopada i 15 listopada, **ostatnim dniem składania kuponów jest 30 października (w miastach wojewódzkich — 31 października).**

Przez trzy tygodnie wszystkie kupony, komisyjnie zabezpieczone w pancernych szafach Totalizatora Sportowego, oczekiwać będą rozstrzygnięcia konkursu na... boiskach piłkarskich. Gdy to wreszcie nastąpi, a „Przegląd Sportowy" opublikuje ostateczną tabelę I ligi, będącą zarazem prawidłowym rozwiązaniem konkursu, komisja konkursowa przystąpi do sprawdzania wszystkich kuponów celem wyszukania bezbłędnych odpowiedzi.

Lista kuponów bezbłędnych zostanie następnie ogłoszona na łamach „PS" celem ewentualnego zgłaszania reklamacji, **a po upływie kilku następnych dni przystąpimy do losowania 15 cennych nagród, w tym samochodu „Mikrus", skutera „OSA" i motoroweru.**

Dwa wyjaśnienia: otrzymaliśmy pytania, ile wariantów typowania można zmieścić na jednym kuponie. Odpowiadamy: **tylko jeden. Za kropkami, wiodącymi od nazwy drużyny, wstawiamy tylko jedną liczbę, oznaczającą miejsce tej drużyny w ostatecznej tabeli ligowej. Każdy taki kupon z jednym rozwiązaniem należy opłacić w kolekturze Totalizatora sumą 2 złotych. Przypominamy, że całkowity dochód z konkursu przeznaczony zostanie na zasilenie funduszu olimpijskiego, a więc na cel miły sercu każdego kibica sportowego. Oczywiście kuponów każdy uczestnik może przysłać dowolną ilość płacąc za każdy 2 zł.**

Druga sprawa, to podwójne terminy składania kuponów. Nie jest to — jak sądzą niektórzy nasi Czytelnicy — jakaś próba faworyzowania uczestników konkursu, zamieszkałych w wielkich miastach. **Aby konkurs przebiegł w atmosferze zaufania, wszystkie kupony muszą być zamknięte w niedzielę 1 listopada rano, przed meczami niedzielnymi i aby znalazły się one w Warszawie w niedzielę, muszą być w piątek w nocy wysłane do miast wojewódzkich, a stamtąd skierowane w sobotę wieczorem do Warszawy.** Stąd ta rozbieżność terminów, zresztą nie mająca żadnego znaczenia dla Czytelników, **gdyż od poniedziałku 26 października sytuacja w lidze już się nie będzie zmieniać przez cały tydzień. Nic więc nie stoi na przeszkodzie w wypełnianiu kuponów już od początku przyszłego tygodnia.**

Jak obiecywaliśmy, **w poniedziałkowym numerze „PS" zamieścimy** — obok oczywiście wyników ostatniej „niekonkursowej" kolejki ligowej — **artykuł naszego speca piłkarskiego, który w miarę swych sił i uzdolnień pomoże Czytelnikom w prawidłowym wypełnieniu kuponu konkursowego.**

▲ więc do poniedziałku.

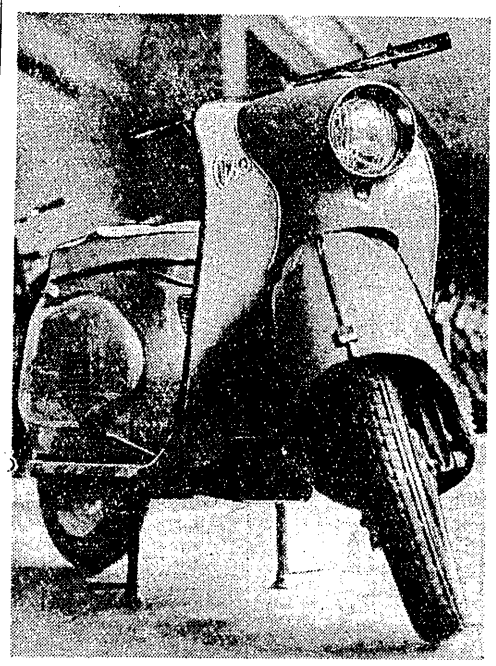

Drugą nagrodą w konkursie PKOl. i „PS" jest ofiarowany przez PP Totalizator Sportowy skuter „OSA".

Fot. „PS" E. Warmiński

W klubach — optymizm

Nikt nie chce przegrać w niedzielnych MECZACH LIGOWYCH

szczególnie Pogoń, Wisła i Cracovia

ZBLIŻAJĄ się w piłkarskiej ekstraklasie chwile decydujących rozstrzygnięć. Ostatnia uchwała prezydium PZPN, zmieniająca termin przedostatniej rundy mistrzostw, jeszcze bardziej „wprawiła" ligowców w stan pogotowia. Jeśli bowiem wyjdzie się obronną ręką z dwu najbliższych serii spotkań w dniu 25 października i 1 listopada, można będzie ze spokojniejszą już głową przystąpić do zamknięcia mistrzowskiego sezonu, przewidzianego na drugą połowę listopada.

W najbliższą niedzielę odbędzie się XX runda piłkarskich spotkań, w której grać będą: **Ruch Chorzów — Górnik Zabrze, Polonia Bytom — Pogoń Szczecin, Cracovia — Górnik Radlin, Lechia Gdańsk — Gwardia Warszawa, ŁKS Łódź — Polonia Bydgoszcz i Legia Warszawa — Wisła Kraków.** Uwaga opinii sportowej w kraju najbardziej zwrócona jest przede wszystkim na Bytom, Kraków i Warszawę, gdzie zacięty bój o dalszą ligową egzystencję stoczą jedenastki Pogoni, Cracovii i Wisły.

WISŁA JUŻ OD WTORKU PRZEBYWA W WARSZAWIE

Na kilkanaście godzin przed tymi spotkaniami połączyliśmy się telefonicznie z sekretariatami zainteresowanych klubów. Wszędzie nastrój jest raczej optymistyczny. Żadna z drużyn nie zamierza składać broni przed walką. **Dobrej myśli są nawet entuzjaści Pogoni i Wisły, mimo że ich ulubieńcy grać będą w niedzielę z kandydatami do tytułu wicemistrza Polski.**

Wisła Kraków jeszcze nigdy w historii rozgrywek ligowych nie spadła do niższej klasy. Dziś, kiedy sytuacja tej drużyny w tabeli jest wyjątkowo trudna, zwolennicy następców Reymana, Kotlarczyków i Gracza — z lezką w oku wspominają dawne, dobre czasy. Natomiast kierownictwo zespołu, trener Kosa i zawodnicy, zażarli rękawy i obiecują skuteczną obronę zagrożonej pozycji. Wiślacy już we wtorek wieczorem przyjechali do Warszawy, gdzie do soboty trenowali codziennie na placu przyszłego boju z Legią.

— **Wojskowi są niewątpliwie w tym meczu faworytem** — mówi o-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Która „szkoła" zwycięży? Dwaj trenerzy zagraniczni — wychowawca Wisły Węgier Kosa i fachowy „wódz" Legii Jugosłowianin Bobek w przyjacielskiej rozmowie o szansach niedzielnych swoich drużyn.

Fot. „PS" E. Warmiński

24 listopada mecz z NRF, 15 listopada finał ligi

W czwartek, 22 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie przedstawicieli PZPN z sekretarzem zachodnioniemieckiego związku piłkarskiego, p. Paschlackiem, na którym ustalono definitywnie terminy spotkań Polska — NRF z cyklu eliminacji olimpijskich. O przebiegu spotkania poinformował nas sekretarz generalny PZPN, Leszek Rylski.

— Po uwzględnieniu wszystkich argumentów przedstawionych przez strony oraz rozważeniu warunków klimatycznych w Polsce i w NRF, **postanowiliśmy rozegrać pierwsze spotkanie w tym roku na wyjeździe. W NRF grać będziemy ostatecznie 24 listopada br. a mecz rewanżowy rozegrany w Polsce 18 kwietnia 1960 roku.** Z terminów tych zadowolone są obie strony.

— Z uwagi na zmianę miejsca i terminu pierwszego spotkania z NRF zajdzie niewątpliwie potrzeba wcześniejszego zakończenia rozgrywek ligowych?

— **Jak już podawaliście w „PS", XX i XXI kolejka mistrzostw rozegrane zostaną 25 października i 1 listopada. W tydzień później odbędzie się mecz rewanżowy z Finlandią, a 15 listopada ostatnia runda tegorocznych mistrzostw.**

— Ustaliliście zapewne również termin meczu rewanżowego za Hamburg, prawda?

— Rozmawialiśmy i na ten temat. Padła propozycja, aby spotkanie to rozegrać w Polsce 2 lub 9 października 1960 r. Ostateczną odpowiedź na ten temat otrzymamy z NRF przed 1 listopada br.

A. Brundage wygrywa proces w Paryżu

PARYŻ. Sąd paryski zakończył sprawę wytoczoną przez przewodniczącego MKOl Avery Brundage'a francuskiemu tygodnikowi sportowemu „Miroir des Sports". Sąd uznał zarzuty wysunięte przeciwko Brundage'owi za niesłuszne i ukarał grzywną w wysokości 100 tys. franków zarówno wydawnictwo jak i André Chascaignonena, który był autorem artykułu zamieszczonego w tym piśmie. Jak wiadomo, artykuł ukazał się w grudniu ub. roku i zarzucał Brundage'owi, iż zamyka oczy na fakt, że od olimpijczyków wymaga się składania przysięgi na wierność amatorstwu w czasie gdy wielu z zawodników było już faktycznie zawodowcami.

Kara nałożona na oskarżonych przeszła na rzecz państwa, natomiast Brundage otrzymał jako zadośćuczynienie symbolicznego franka, jak tego żądał, wytaczając sprawę. Ponadto sąd uznał, iż ma on prawo wybrania trzech dzienników, w których zostanie ogłoszony wyrok sądu.

Prezentuj broń — czyli reprezentanci Armii Brytyjskiej na polskim ringu w karykaturze Edwarda Ałaszewskiego. Od lewej: Mallon, Rees, Mackay, Greaves, Head, Ackary, O'Brien, Morgan, Mc Guiness, Mathews, Burke, Hobbs oraz wydający komendę trener Marks.

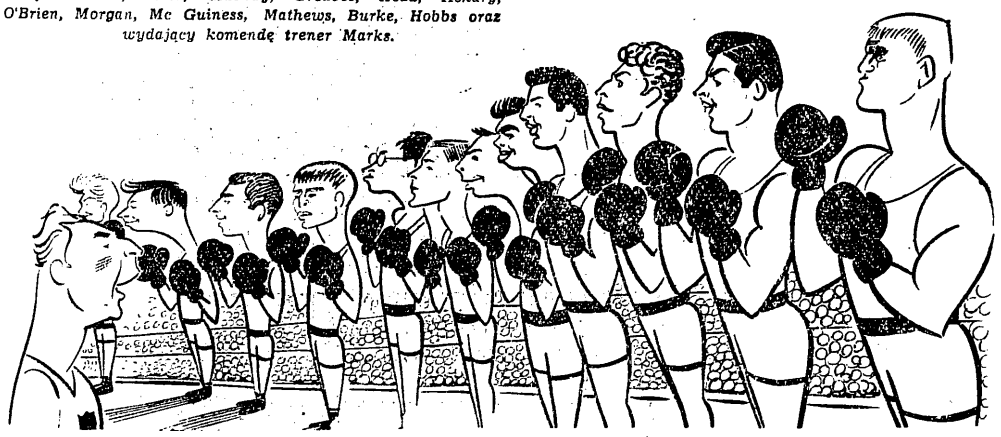

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prowadzimy z Austrią 2:0

telefonują tenisiści z Wiednia

WIEDEŃ, 23.10. (tel. wł.). Ponad cztery godziny trwały łącznie gry pierwszego dnia w meczu tenisowym o Puchar Króla Polska — Austria. **Po pierwszym dniu wynik brzmi 2:0 dla tenisistów polskich, co jest dla wszystkich z nami łącznie wielką niespodzianką, bowiem mało kto oczekiwał, że Gęsiorkowi uda się pokonać pierwszą rakietę Austrii, Frantza Saiko.**

Skonecki, jak było do przewidzenia, grając jako pierwszy, pokonał stosunkowo gładko słabszego z dwóch tenisistów austriackich — Hainkę 6:3, 6:3, 7:5. Ciężka przeprawa czekała Gąsiorka, który po dwu i pół godzinnej walce tuż przed północą ukończył swe spotkanie z Saiko wynikiem 4:6, 3:6, 6:3, 8:6, 8:6.

W pierwszych dwóch setach Austriak zagrał z wielkim impetem. Serwis siedział mu pewnie i dzięki niemu zdobywał niektóre gemy na sucho, bez walki. Ten agresywny serwis musiał go jednak w końcu wyczerpać, co przewidując poleciłem Gąsiorkowi za wszelką cenę przetrzymać trzeci set. To zadanie Gąsiorek wykonał i dzięki doskonałym returnom wygrał trzeciego seta. Zażarta walka rozgorzała w czwartym i piątym secie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Olimpijska kadra narciarska już w kraju

ZAKOPANE, 23.10. (tel. wł.). Narciarska kadra olimpijska kombinatorów i skoczków zakończyła już swe ostatnie w tym sezonie treningi na igelitowych skoczniach i powróciła z CSR do kraju.

Skoczkowie w czasie swego pobytu w Roznowie codziennie trenowali dwukrotnie i każdy z nich oddał ponad 100 skoków. Kombinatorzy musieli dzielić swoje treningi między skoki i biegi, toteż zapisali na swym koncie nieco mniej treningowych skoków.

Mimo że nasi reprezentanci nie byli przygotowani do startu w zawodach, na prośbę miejscowego klubu narciarskiego wzięli udział w konkursie skoków. Start ten zakończył się niezbyt pomyślnie, gdyż Czechosłowacy, którzy znają świetnie skocznię, byli lepiej do konkursu przygotowani.

Wyniki: 1. Remza, CSR 59, 61 — 220. 2. Martinak, CSR 58, 56 — 223,3. 3. Wala, Polska 58, 57 — 222,0. 4. Vesut, CSR 60, 58 — 220,1. 5. Daniel, Polska 55, 56 — 211,2. 6. Tajner, Polska 56, 55 — 211,2. Hryniewiecki zajął dziesiąte 8 miejsce, uzyskując notę 208 pkt. (m. m.)

Niedziela, godz. 11, Hala Gwardii

Armia Brytyjska — Legia w boksie

W najbliższą niedzielę, 25 bm., warszawskich miłośników boksu czekają duże emocje. W dniu tym rozegrane zostanie w Hali Gwardii o godz. 11.00 **międzynarodowe spotkanie pięściarskie pomiędzy Legią Warszawa i reprezentacją Armii Brytyjskiej.** Goście przyjechali do Polski w swym najsilniejszym składzie. Kierownictwo drużyny angielskiej za najsilniejsze punkty drużyny uważa Mathewsa w wadze średniej i przede wszystkim Mackaya w wadze koguciej, który podczas ostatniego spotkania naszej reprezentacji ze Szkocją w Glasgow zdecydowanie pokonał Zawadzkiego.

Na konferencji prasowej zorganizowanej w związku z przyjazdem drużyny angielskiej poinformowano przedstawicieli prasy o składach obu zespołów na niedzielne spotkanie. W spotkaniu tym odbędą się następujące pojedynki: musza — **Rzeźniklewicz — Mallon,** kogucia: **Dzienis — Mackay,** piórkowa: **Czapko — Head,** lekka: **Szczepański — H. Greaves,** lekkopółśrednia: **Majstrzyk — O'Brien,** półśrednia: **Kieś — Morgan,** lekkośrednia: **Ulmer — Mc Guiness,** średnia: **Michalak — Mathews,** półciężka: **Dampc I — Burke,** ciężka **Branicki — Hobbs.**

W środowym rewanżowym meczu w Łodzi ze strony Legii wystąpią: w muszej: **Czuliński,** w koguciej: **Dzienis** lub **Zawadzki,** w piórkowej: **Czapko,** w lekkiej: **Szczepański,** w lekkopółśredniej: **Kaczyński,** w półśredniej: **Szymankiewicz** lub **Zientara,** w lekkośredniej: **Guziński,** w średniej: **Dampc I,** w półciężkiej: **Józefowicz** lub **Kubacki** i w ciężkiej: **Górny. Skład Anglików ustalony zostanie po meczu niedzielnym.**

W piątek w godzinach porannych bokserzy angielscy przeprowadzili trening i walki sparringowe przy drzwiach zamkniętych. Spotkania sparringowe obserwował kpt. Stanisław Wasilewski, któremu najbardziej podobali się: „kogut" MacKay, „lekkośredni" Mc Guiness oraz „półciężki" Burke. Zdaniem kpt. Wasilewskiego najtrudniejszą przeprawę w niedzielnym spotkaniu będzie miał Dampc, któremu nie odpowiada waga półciężka.

Bezpośrednio po łódzkim spotkaniu drużyna angielska wraca do kraju, gdzie już w początkach listopada rozpoczynają się coroczne mistrzostwa drużyn wojskowych. Obie zainteresowane strony ustaliły, że spotkania rewanżowe, rozegrane zostaną w maju przyszłego roku w Londynie. **(Ł)**

Gorący moment pod bramką polską podczas niedzielnego meczu międzypaństwowego Polska — Finlandia (3:1) w Helsinkach. Stefaniszyn sprząta piłkę sprzed „nosa" lewemu łącznikowi Pahlmanowi, z lewej strony Monica a z prawej Korynt, w głębi z lewej — Strzykalski.

Fot. CAF

34 kraje zgłosiły udział w Olimpiadzie Zimowej

NOWY JORK. Organizatorzy przyszłorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley (18—28 lutego) otrzymali dotychczas zgłoszenia z 34 krajów. Nadesłały je: Argentyna, Australia, Austria, Belgia, Bułgaria, Kanada, Chile, Taiwan, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy, Anglia, Grecja, Węgry, Islandia, Włochy, Japonia, Lichtenstein, Maroko, Holandia, Nowa Zelandia, Norwegia, Polska, Rumunia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria, Połudn1owa Afryka, Turcja, ŻSRR, Jugosławia i USA.

Zgłoszenia do poszczególnych dyscyplin przedstawiają się następująco: hokej — 7 drużyn, jazda figurowa — 44 kobiety i 41 mężczyzn, jazda szybka — 23 kobiet i 76 mężczyzn, konkurencje alpejskie — 59 kobiet i 111 mężczyzn, konkurencje klasyczne — 31 kobiet i 187 mężczyzn, dwubój — 31 mężczyzn. (PAP)

2 x o Puchar Europy

Real i Sportklub wygrywają bez trudu

MADRYT. Wobec 70 tys. widzów odbyło się w Madrycie spotkanie 1/8 finałów piłkarskiego Pucharu Europy między Realem i mistrzem Luksemburga Jeunesse Esch. Luksemburczycy, którzy wyeliminowali z turnieju ŁKS, tym razem otrzymali solidne baty. Zwycięzyli gospodarze 7:0 (3:0), zapewniając sobie praktycznie miejsce w ćwierćfinale. Bramkami podzielili się: Puskas — 4, Herrera — 2 i Di Stefano — 1.

★

KOPENHAGA. Rozegrane w Odensee spotkanie 1/8 finałów piłkarskiego Pucharu Europy między drużyną mistrza Danii Bold Club i wiedeńskim Sportklubem, zakończyło się zwycięstwem Austriaków 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Knoll — 2 i Horak — 1. Drużyna austriacka uzyskała przewagę już od pierwszych minut meczu. W pierwszej połowie spotkania napastnicy gości nie potrafili jednak sforsować twardo grającej obrony duńskiej. Rewanż odbędzie się w Wiedniu 4.11. (PAP)

Spartakus (Budapeszt) – Warszawianka 4:3

WARSZAWA. Na stadionie warszawskiej Sarmaty rozegrano w czwartek międzynarodowy mecz piłkarski, w którym II-ligowy zespół budapeszteńskiego Spartakusa pokonał Warszawiankę 4:3 (3:2). Spotkanie odbyło się na ciężkim boisku, podczas bez przerwy padającego deszczu. Bramki strzelili: dla zwycięzców Abelovsky, Huszar, Szigeti i Volf, dla Warszawianki — Stykowski, Sitarek i Grudzień. (PAP)

Pięściarze Danii zwyciężyli Austrię

KOPENHAGA. W międzypaństwowym meczu pięściarskim reprezentacja Danii pokonała Austrię 10:6. Punkty dla Austrii zdobyli: Weiss w koguciej, Koenig w lekkopółśredniej i Franlob w półciężkiej.

Wioska olimpijska pozostanie... 4)

W dotychczasowej wędrówce po rzymskich obiektach olimpijskich zapoznaliśmy się dokładnie z **północną i południową strefą**, w których rozlokowane zostały główne obiekty nadchodzących Igrzysk. Kolej obecnie na trzeci z głównych ośrodków, składający się z położonych tuż obok siebie **Stadio Flaminio** — areny bojów piłkarskich, **Palazetto dello Sport** oraz **wioski olimpijskiej.**

Ta grupa obiektów leży obok strefy północnej, w odległości zaledwie kilometra od Stadionu Olimpijskiego, oddzielona od niego jedynie Tybrem oraz prostopadłą do rzeki Viale Tiziano. I jakkolwiek ta część miasta leży również z dala od centrum, to jednak jesteśmy już na lewym brzegu Tybru i praktycznie wszędzie stąd blisko.

WSZĘDZIE BLISKO Z WIOSKI OLIMPIJSKIEJ

Ten właśnie atut odegrał bardzo ważną rolę przy budowie wioski olimpijskiej. Trudno bowiem o lepsze usytuowanie miejsca zamieszkania prawie 7-tysięcznej rzeszy sportowców. Do najważniejszych obiektów olimpijskich jest stąd bardzo blisko i tylko na tereny wystawowe będzie trzeba dłużej jechać. Problem ten rozwiąże jednak w dużym stopniu budowana autostrada za Tybrem.

Przejdźmy jednak do samej wioski olimpijskiej, która jest przedmiotem dumy nie tylko rzymian, ale i członków Komitetu Organizacyjnego. **Chodzi o to, że po raz pierwszy w dziejach Igrzysk wioska olimpijska nie jest obiektem tymczasowym, wybudowanym prowizorycznie na doraźne potrzeby, ale zostanie na zawsze w planie miasta jako nowe osiedle, w którym po Olimpiadzie zamieszkają pracownicy państwowi.**

W takiej sytuacji nie było trudności ze zdobyciem kredytów na budowę serii kilkunastu wielkich kilkukondygnacyjnych bloków. **Osiedle usytuowano w łuku Tybru, po jego lewej stronie na północnym skraju miasta.** Kiedyś rozciągały się tutaj pola, ogródki działkowe itd. Gdy zawitaliśmy na teren budowy, oczom naszym ukazały się wielkie bloki, wszystkie już pod dachem. **Roboty prowadzone są już tylko wewnątrz budynków oraz przy porządkowaniu terenu wokół domów. W trakcie budowy znajduje się fragment nowej autostrady piętrowej,** tzn. skonstruowanej w rodzaju wysokiego wiaduktu. Wymaga tego nierówność terenu oraz istniejące już odcinki drogi na wyższym poziomie.

MĘŻCZYŹNI I KOBIETY ROZDZIELENI AUTOSTRADĄ

Ta właśnie autostrada rozdziela wioskę olimpijską na dwie części — **męską i kobiecą.** Podział jest jednak raczej formalny, gdyż w przejściu z jednej strony na drugą nie będzie żadnych trudności.

Pewien kłopot sprawić może nietypowość olimpijskich pomieszczeń. Mieszkania budowane są bowiem różne. Od dwu do czteroizbowych. Przyjęto więc zasadę, że w każdym pokoju zamieszkają po dwie, maksimum trzy osoby, które korzystać będą ze wspólnych łazienek. Przyszli olimpijczycy zamieszkają więc w bardziej nowoczesnych warunkach, niż w Melbourne, a co ważniejsze bardzo blisko obiektów i miasta.

Do Palazetto dello Sport jest z wioski dosłownie kilka kroków i z okien bloków widać jak na dłoni bardzo ciekawą kopułę pałacyku, przypominającą połowę gigantycznej kuli z żelbetonu. **Ten obiekt jest już od dawna gotowy i służy sportowcom różnych dziedzin.** Podczas naszej wizyty robotnicy wytyczali tutaj białe linie kortu tenisowego, do Rzymu zjechał bowiem cyrk Kramera, a prasa zapowiadała występy **Hoada, Rosewalla, Traberta i Sedgmana.** Podczas Igrzysk ten piękny obiekt, przeznaczony będzie na potrzeby ciężarowców.

KOLEJNE DZIEŁO ARCHITEKTURY

A teraz znów kilkaset metrów w stronę miasta i oto stoimy przed **Stadio Flaminio,** kolejnym dziełem architekta **Pier Luigi Nervi,** o którym wspominaliśmy przy okazji zwiedzania Pałacu Sportowego na terenach „E-42". **Dawniej znajdował się tu mały stadionik z mocno przestarzałymi urządzeniami. Postanowiono więc na tym samym miejscu zbudować zupełnie nowy stadion, co też zostało wykonane w rekordowo krótkim czasie. Stadio Flaminio jest już gotowy w każdym szczególe.** I tutaj **Nervi** zastosował ulubione fragmenty rozwiązań, jakby zawieszonych w powietrzu. W tym wypadku dotyczy to konstrukcji trybun, mających jeszcze tę zaletę, że widoczność z każdego miejsca jest wyjątkowo dobra.

Główna trybuna skryta jest pod rozległym dachem, pełnym otworów oświetlających. Miejsca prasowe i tutaj zostały uhonorowane przez wydzielenie środkowej części trybuny od góry do dołu. A powierzchnia boiska... Z największą przyjemnością przespacerowałem się na bosaka po elestycznym, zielonym dywanie, bez przerwy zwilżanym wodą. Stanąłem nawet przez chwilę na centrze i spojrzałem na trybuny. Może za rok środkowy napastnik polskiej drużyny będzie również patrzył na huczącą gwarem widownię, rozpoczynając finałowe spotkanie w turnieju olimpijskim...?

Zygmunt Głuszek

Stadio Flaminio czeka na najlepsze amatorskie jedenastki świata. Za stadionem widoczna kopuła Palazetto dello Sport, a jeszcze dalej bloki wioski olimpijskiej. Wszystko w najbliższej odległości od siebie.

PKOl PRZEANALIZOWAŁ pracę ciężarowców

W czwartek, 22 bm. obradowała komisja sportowa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, która wspólnie z „trójką olimpijską" Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów przeanalizowała dotychczasową pracę przygotowawczą do Igrzysk Olimpijskich.

Jak wykazała analiza, ostatnie osiągnięcia PZPC, a szczególnie udany start w mistrzostwach świata, w których po raz pierwszy w historii podnoszenia ciężarów, zajęliśmy drużynowo drugie miejsce, świadczy o coraz lepszej pracy związku. Trzeba dodać, że wyniki uzyskane przez naszych zawodników podczas mistrzostw świata w Warszawie nie są szczytem ich możliwości. **Trener Roguski twierdzi, że zarówno Jankowskiego, jak Zielińskiego, Palińskiego czy Czepułkowskiego stać na lepsze rezultaty.**

Aby podnieść poziom naszych ciężarowców i przygotować ich jak najlepiej do startów w Rzymie, **PZPC pragnie sprowadzić do Polski na kilka tygodni jednego z najlepszych trenerów radzieckich Bogdasarowa wraz z jego wychowankiem, świetnym Własowem.**

Bardzo trudna sytuacja powstała w PZPC na odcinku trenerów. I tak na przykład spośród 4 trenerów I klasy, pracuje tylko jeden Styczyński, pozostali (Borejsza, Czarkowski i Hałoń) nie przejawiają większej działalności. Podobnie przedstawia się sytuacja z trenerami II klasy, których zarejestrowanych jest 12, a pracuje 6.

Komisja sportowa PKOl po zapoznaniu się ze wszystkimi trudnościami ciężarowców, postanowiła otoczyć szczególną opieką tę dyscyplinę sportu. Powołano kadrę olimpijską, składającą się z 7 uczestników ostatnich mistrzostw świata oraz z 8—10 młodych utalentowanych ciężarowców, wytypowanych przez związek i postanowiono w szerszym jak dotychczas zakresie zainteresować ciężarami młodzież, a przede wszystkim młodzież wiejską. (PAP)

Gimnastycy gotowi do chińskiej wyprawy

TEJ jesieni nasi gimnastycy jak ptaki — odlatują w dalekie strony. Męska i kobieca reprezentacja Polski są już prawie gotowe do chińskiej podróży. Odbędzie się ona samolotem, odlot nastąpi 27 października. Już 1 listopada w Pekinie rozegrane zostanie pierwsze w historii międzypaństwowe spotkanie w gimnastyce między reprezentacjami Polski i Chin, następnie zaś ekipa polska wystąpi kolejno z 6 pokazami w różnych miastach i częściach kraju. Cały pobyt trwać będzie około miesiąca, powrót do Polski przewidziany jest około 1 grudnia.

W drużynie męskiej do Chin wyjeżdżają: **Jokiel, Reinisz, Konopka, Symonowicz, Tomala, Kucharczyk i Ogrodnik;** w kobiecej: **Kotówna, Stachow, Rost-Franke, Niedurna, Moroń, Eustachewicz i Mondra.** Zawodnikom towarzyszą trenerzy **J. Lewicki i B. Radojewski,** akompniator **Z. Smietański,** sędziowie **P. Chruszcz, W. Filipowicz, S. Reindlowa i B. Dębicka.** Kierownikiem ekipy jest **S. Grochowski,** jego zastępcą **J. Niewiński.** Ekipa jest więc dość liczna, można powiedzieć — cała wielka wyprawa na „podbój" Chin.

Jak ten „podbój" będzie wyglądał w praktyce, trudno przewidzieć. Ostatnie mistrzostwa świata w Moskwie wskazały na fantastyczne postępy gimnastyków, a zwłaszcza gimnastyczek Chin. Te ostatnie wyprzedziły naszą drużynę kobiecą w ostatecznej klasyfikacji mistrzostw, zajmując 7 miejsce z punktacja 363,390, podczas gdy Polki były 8, uzyskując 363,183 pkt. Gimnastycy Chin rok temu nie reprezentowali jeszcze takiego poziomu, jak ich koleżanki. W Moskwie uplasowali się na 11 miejscu z punktacją 529,95, znacznie niższą od Polaków, którzy zajęli miejsce 5 — 541.85 pkt.

Trzeba jednak pamiętać, że nasi najbliżsi przeciwnicy nie mają zwyczaju marnować czasu. Ich dobry poziom w Moskwie był rewelacją i zaskoczeniem dla fachowców. Można się spodziewać, że przez miniony rok poczynili dalsze postępy. Przekonamy się już zresztą o tym niedługo, a dziś można z całą pewnością powiedzieć, że obie nasze drużyny będą miały w Chinach bardzo ciężką przeprawę. Trenerzy przywiązują do tego spotkania dużą wagę, gimnastycy przez dłuższy okres przebywali na zgrupowaniu, trenując w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich, a drużyny zostały zestawione bardzo starannie i weszli do nich najlepsi w tej chwili zawodnicy. Wśród mężczyzn nie zabrakło tym razem Jokiela, który wreszcie uporał się z odniesioną na Węgrzech kontuzją ręki.

m. l.

Koszykarze AZS Toruń wygrywają z Węgrami

TORUŃ, 22.10 (tel. wł.). W towarzyskim spotkaniu koszykówki mężczyzn toruński AZS wygrał z budapeszteńskim zespołem **BEAC** 76:63 (40:35). Gra stała na przeciętnym poziomie. Najwięcej punktów zdobyli: dla AZS: Grecki — 19 i Olszewski — 18; dla Węgrów Horvath — 18. **(P.)**

Spotkania koszykówki, które warto zobaczyć

W hali AWF na Bielanach odbędą się w dniach 24 i 25 bm. dwa interesujące spotkania koszykówki męskiej.

W sobotę o 18 grać będą I ligowe zespoły ŁKS i AZS W-wa (mecz towarzyski), a w niedzielę o 17 warszawski AZS spotka się z akademickim mistrzem Węgier BEAC Budapeszt.

40-osobowa kadra kolarzy szosowych

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego zatwierdził na wniosek Komisji Sportowej skład kadry szosowców. Obejmuje ona 40 nazwisk. W stosunku do propozycji, jakie przed kilkunastu dniami wysunął „PS", istnieje tylko jedna różnica; dotyczy ona J. Kalinowskiego (GKS Bytom), który został zaliczony do kadry.

Z 40-osobowej kadry 32 zawodników będzie objętych centralnymi obozami, natomiast 8 będzie przygotowywało się do sezonu we własnym zakresie, mianowicie: Bugalski, Więckowski, Jarząbek, Chwiendacz, Kaczmarczyk, Grabowski, Woźniak i Wilczewski.

„Siódemka" Sparty walczy o Puchar Europy

Pierwszym spotkaniem rozpoczynającym międzynarodowy sezon „siódemki" w hali będzie eliminacyjny mecz o Puchar Europy między katowicką Spartą a Dynamo Bukareszt. Sparta — mistrz Polski ma w swym składzie 6 aktualnych reprezentantów Polski z Suskim na czele. Zwycięstwo w niedzielnych zawodach daje Sparcie prawo uczestniczenia w rozgrywkach finałowych, które odbywać się będą we Francji. Spotkanie odbędzie się w niedzielę 25 bm. w Krakowie w hali Wisły.

Następnym kontaktem będzie mecz Polska — CSR 7-osobowych drużyn męskich i żeńskich. Spotkanie to odbędzie się w Warszawie w hali AWF w dniu 29 listopada. W związku z tym w AWF odbędzie się od 25 listopada zgrupowanie całej naszej czołówki. Czechosłowacy rozegrają w Polsce dodatkowe spotkanie pod firmą Szczecin — Praga, w Szczecinie w dwa dni później.

(ac)

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie

KRAKÓW. Na stadionie Cracovii zostały rozegrane zawody z udziałem lekkoatletów Dynamo Praga. Podczas zawodów rekordzista CSR w skoku o tyczce — **Blazej** uzyskał dobry wynik 4,40 m. **Muzyk** przebiegł 110 m pł w 14,6, a **Merta** (CSR) uzyskał w rzucie dyskiem 49,54. (PAP)

Jesienne boje pływaków

JESZCZE nigdy pływacy nie mieli tak pracowitej jesieni jak w tym sezonie. Dwa zwycięskie mecze międzypaństwowe z Rumunią i Jugosławią były przyjemnym akordem, kończącym sezon międzynarodowy. „Wypływali się" jednak tylko reprezentanci, zaś inni musieli trochę poczekać na możliwość udziału w zawodach.

Okazja przychodzi już w niedzielę, 25 bm. Tego dnia na kilku basenach w całym kraju rusza po kilkuletniej przerwie pływacki Puchar Miast.

Tym którzy w latach 1951—52—53 odchodzili z żalem od zamkniętych drzwi pływalni, nie mogąc dostać kart wstępu na zawody, nie musimy przypominać jak wielką popularnością cieszyły się boje, staczane przez reprezentantów Wrocławia w meczach z Warszawą, Katowicami i Poznaniem. Puchar Miast miał swych kibiców, stwarzał specyficzną atmosferę, w której rywalizacja między najsilniejszymi okręgami pływackimi była bardzo silna.

Ale oprócz wartości czysto emocjonalnych, Puchar Miast ma także inne znaczenie. Szkoleniowe i organizacyjne. Zawodnicy znajdą okazję do startów, działacze w okręgach do intensywniejszej pracy. Puchar Miast będzie odbywał się nie jak dawniej w zimie, lecz na jesieni, od ostatnich dni października do końca listopada. Zawody rozpoczną się 25 października, zakończą 29 listopada br.

Czy Puchar spełni pokładane w nim nadzieje — przekonamy się niebawem. Zależy to w znacznej mierze od działaczy i trenerów. Powinni oni dopilnować, by w Pucharze Miast startowali czołowi zawodnicy. Bez nich rozgrywki nie tracąc szkoleniowego znaczenia, przestałyby być atrakcyjne.

Reprezentacje startujące w Pucharze, podzielono na trzy grupy. Do grupy najsilniejszej A, zaliczono: **Katowice, Gdańsk, Wrocław, Poznań i Warszawę;** do grupy B — **Bydgoszcz, Łódź, Kraków, Szczecin** i wreszcie do grupy C: **Katowice II, Warszawę II, Wrocław II.**

Kalendarz rozgrywek Pucharu Miast przedstawia się następująco:

Bytom, 25.10: Katowice — Gdańsk — Wrocław;
Chełmża i Stargard, 25.10: grupa B: Bydgoszcz — Kraków, Szczecin — Łódź;
Wrocław, 29.10: Wrocław — Warszawa;
Gdynia, 8.11: Poznań — Warszawa — Gdańsk;
Chełmża i Kraków, 8.11 — grupa B: Bydgoszcz — Łódź, Kraków — Szczecin;
Warszawa i Wrocław, 22.11: Katowice — Warszawa, Wrocław — Poznań;
Gorzów i Łódź, 22.11: Szczecin — Bydgoszcz, Łódź — Kraków;
Bytom, 22.11 — grupa C: Katowice II — Warszawa II — Wrocław II;
Poznań, 29.11: Poznań — Katowice.

Wit

Fot. „PS" E. Warmiński

Bezdewizowa wymiana ...klimatów

Piątkowy „halniak", jaki szalał nad Warszawą, szczególnie dawał się we znaki hokeistom belgradzkiego Partyzanta, trenującym na Torwarze w ramach wymiany „warunków klimatycznych".

Wczesną wiosną, kiedy jeszcze w naszym kraju nie można było śnić o wyjściu na boisko, piłkarze Legii udali się do Jugosławii na wspólne treningi z Partyzantem. Poza doświadczeniem i... kompletem obuwia dla drużyny przywieźli, jak wiemy tamtejszego trenera. **Obecnie Legia spłaca dług wobec Partyzanta i przyjmuje u siebie na 20-dniowy pobyt hokeistów tego klubu.**

Treningi z partyzantami prowadzi trener zespołu juniorów Legii **Dolewski. Zespół Partyzanta rozegra w Polsce kilka spotkań z Legią, ŁKS i którąś z drużyn śląskich.** Do kraju wracają w połowie listopada, gdyż od 22.XI uruchomione zostanie sztuczne lodowisko w Belgradzie.

Partyzant zajmuje 3 miejsce w 6-drużynowej lidze hokejowej Jugosławii. Pie wsze miejsce zajmuje klub Jesenice, trenowany przez naszego trenera Wołkowskiego. Partyzant chciałby również wywieźć od nas polskiego trenera i gdyby im się to udało, to po niedawnym wyjeździe trenera **Kasprzyckiego,** byłby to już trzeci polski trener hokejowy w Jugosławii.

A kto będzie trenował nasze zespoły? Czy ten „towar" nie jest u nas deficytowy?

dem.

POLSKIE PIĘŚCI na międzynarodowych szlakach

SEZON bokserski w naszym kraju zaczyna się coraz bardziej rozkręcać i nabierać rumieńców. Wprawdzie żałować należy, że nie dojdą w tym roku do skutku międzypaństwowe spotkania z Finlandią i Węgrami, niemniej jednak zarówno listopad jak i grudzień zapowiada się w naszym światku bokserskim bardzo interesująco. Mamy tu na myśli nie tylko zmagania mistrzowskie z cyklu rozgrywek I i II ligi lecz przede wszystkim szereg oczekujących nas spotkań międzynarodowych.

15 listopada pięściarze Warszawy gościć będą reprezentację Westfalii. Jak nas poinformował sekretarz WOZB p. Krajzler do meczu tego warszawiacy przystąpią w następującym zestawieniu: musza Czuliński, kogucia: Hajduga, piórkowa Czapko lub Borzuchowski, lekka Kawka lub Szczepański, lekkopółśrednia Kulej lub St. Łukomski, półśrednia A. Łukomski, lekkośrednia Ulmer, średnia Walasek, półciężka A. Wojciechowski, ciężka Branicki.

W dwa dni później Westfalczycy spotkają się we Wrocławiu z reprezentacją tego miasta.

Jeszcze przed międzynarodowym spotkaniem Warszawa — Westfalia do Poznania przybędą z rewizytą pięściarze łotewscy, którzy 14 listopada wystąpią jako reprezentacja Rygi przeciwko poznaniakom.

Natomiast 29 listopada stołeczni kibice bokserscy będą świadkami tradycyjnego już meczu Warszawa — Hamburg. Ustalono także, że hamburczycy swój drugi mecz na terenie Polski rozegrają 1 grudnia z Lublinem.

Ponadto 5 grudnia odbędzie się w Warszawie międzynarodowy mecz Warszawa — Berlin a 7 grudnia Łódź — Berlin.

W międzyczasie reprezentacja Gdańska wybiera się na dwa spotkania do Lipska (23—30 listopada), a reprezentacja Budowlanych planuje również wyjechać do NRD (5—7 grudnia) na mecze z Wismuthem.

Jak już informowaliśmy, tegoroczne spotkanie międzypaństwowe z reprezentacją NRD (6—8 grudnia) stoi nadal pod znakiem zapytania, bowiem do chwili obecnej PZB nie otrzymał od Niemców potwierdzenia przyjazdu.

Mimo to Polski Związek Bokserski czyni przygotowania do spotkań z NRD i organizuje w dniach od 20 listopada do 4 grudnia w ośrodku CRZZ w Chylicach specjalne zgrupowanie dla naszych czołowych bokserów. Nawiasem mówiąc zgrupowanie to łączy się ściśle z ogólnym planem przygotowań przedolimpijskich.

A oto lista zawodników powołanych na ten obóz przez kapitana PZB — Stanisława Cendrowskiego: musza: **Kukier, Bendig, Olech, Gałusik,** kogucia: **Zawadzki, Gutman, Wojtowicz, Kulesza, Żurakowski,** piórkowa: **Adamski, Czapko, Budkus, Spałek,** lekka: **Paździor, Kamiński, Grudzień, Szczepański,** lekkopółśrednia: **Kulej, Kasprzyk, Kłobuca, Majstrzyk,** półśrednia: **Drogosz, Misiak, Grzesiak, Włodkowski,** lekkośrednia: **H. Dampc, Ulmer, Wątroba,** średnia: **Walasek, Kubacki, Słowakiewicz, Strzębkowski, Michalak,** półciężka: **Pietrzykowski, Kliś, Józefowicz, Peżewski, Włodarczyk,** ciężka: **Jędrzejewski, Gugniewicz, Branicki, Finger.**

Kadra trenerska, na czele której stoi **Feliks Stamm,** składać się będzie z następujących osób: **Bianga, Nowak, Kruża, Konarzewski, Antkiewicz, Mizerski, Karnath, Nowara, Szczepan, Kaźmierczak, Zygmunt, Kozioł, i Olejniczak.**

W dniach 3 — 28 listopada odbędzie się w Warszawie kurs trenerski, na którym m. in. będą dwaj nasi znani zawodnicy **Henryk Kukier i Leszek Drogosz.**

(j. w.)

TADEUSZ FORYŚ

POD HISZPAŃSKIM NIEBEM

DOUGLAS Air France zbliżał się do Madrytu. W mieście zapalały się już wieczorne światła. Na lotnisku Bajaras oczekiwał nas zwykły ceremoniał powitania, formalności i autokar. Za moment byliśmy już w hotelu **Memfis.** Stąd zrobisz tylko jeden krok i ogarnia cię tłum, spacerujący po **Grand Via.** Wystawy sklepowe, neony, kina, kawiarnie, potoki aut — city wielkiego miasta, podobne do innych. Nic nowego.

Nazajutrz rano ulice zalane słońcem, wybieramy się na zwiedzanie miasta. Gospodarze nie pytając, wyczuwają nieomylnie nasze życzenia. **Mijamy szybko centrum i jedziemy do dzielnicy Chamartin. Tam przecież jest stadion wielkiego Realu. Później udajemy się do dzielnicy Metropolitan, aby obejrzeć stadion lokalnego rywala „królewskiego klubu" — Atletico Madryt.**

Tak się dla mnie zaczęły dwa dni konfrontacji z rzeczywistością wielkiego piłkarstwa hiszpańskiego, dwa dni „wizji lokalnej", codziennego życia takich sław, jak **Didi, Vava, Santa Maria, Miguel** i innych.

Przedniejsi ode mnie po piórze mieliby mniej trudności z przekazaniem tylu wrażeń, powtórzeniem rozmów z wielkimi fachowcami piłkarstwa światowego. Co widziałem i jak potrafię, opowiem.

W dzielnicy Metropolitan znajduje się stadion Atletico Madryt. Niepodobny jest wcale do wspaniałej areny Realu. W dużym wykopie mieści się „tylko" 75 tysięcy widzów, ale nawierzchnia jest tu najlepsza w Madrycie. Białe ściany domku klubowego, otaczający boisko mur, wszystko oblane jaskrawym słońcem przypomina swoją scenerią arabskie miasteczka.

Jest właśnie południe, na murawie boiska trenują piłkarze, a na trybunie dostrzegamy sporo ludzi. Każdy skarbnik III-ligowej warszawskiej drużyny z radością zacierałby dłonie z takiej frekwencji. Kibice z właściwą sobie werwą dyskutują, oceniają każdy ruch swoich pupilów Ganią ich pomrukiem, albo chwalą radośnie i krzykliwie.

Grupie ćwiczących przewodzi siwy starszy pan, **trener Daucik — Słowak z pochodzenia. Od wielu już lat jest on „persona grata" w hiszpańskim piłkarstwie. Uchodzi za bardzo wymagającego i surowego wychowawcę.**

W pierwszym dniu pobytu w Madrycie oglądaliśmy końcowy fragment treningu Atletico. Zasadnicza grupa piłkarzy grała na dwie bramki — wszerz boiska. Taka zwykła gra, znana na naszych treningach, jednak przeplatana fajerwerkami techniki, próbami wszystkich znanych i nieznanych technicznych sztuczek.

W grupie grających poznaję niektóre sylwetki. Jest smagły **Brazylijczyk Vava.** Któż o nim nie słyszał?! Sprawia wrażenie ociężałego, mało włącza się do gry, jest nawet trochę leniwy. Dobrze znamy takich zawodników z naszych krajowych boisk. Jest **Argentyńczyk Gryffa,** doskonały stoper, wysoki **bramkarz Pazos** — jeden z najlepszych na boiskach hiszpańskich, jest szybki rzucający się w oczy werwą i sprawnością groźny konkurent Tejady do reprezentacyjnej koszulki z numerem 7 — **Miguel.**

Nie ma na treningu całej lewej strony napadu, „motoru" ofensywy Atletico, lewoskrzydłowego **Collara** i lewego łącznika **Peiro.** Ta para trenuje dzisiaj z **Herrerą** wraz z kandydatami do reprezentacyjnej drużyny, która wystąpi przeciwko Polsce. **Najwięcej szans na grę miał Peiro. Aż do ostatniej chwili przed meczem toczyły się długie narady, czy młody łącznik Atletico ma zastąpić będącego bez formy Suareza. Widocznie sentyment klubowy Herrery zaważył na decyzji. Na nasze szczęście przeciwko nam grał Suarez,** któremu widownia Chamartin nie szczędziła gwizdów niezadowolenia. Jestem przekonany, że **Peiro** znajdzie wkrótce miejsce w reprezentacji.

Ale wracajmy na boisko i patrzmy, co tam się dzieje. Oprócz zasadniczej grupy, grającej po bokach boiska, pozostali przerabiają ćwiczenia techniczne. Jest to niby zabawa, ale w rzeczywistości są to żmudne codzienne „wprawki" techniczne, wykonywane plastikowymi piłkami. **Może to trener Daucik wpadł na ten pomysł, może kto inny, tego nie wiem, ale pomysł jest godny naśladowania.** Plastikowa piłka ma ten sam kształt i ten sam ciężar co piłka normalna, ale jakże jest czuła, jak sprężysta w każdym zetknięciu się z zawodnikiem. Wymaga to znacznie lepszego opanowania techniki.

Trening ma się już ku końcowi. Zawodnicy schodzą do szatni, widzowie zwolna opuszczają boisko, a my otrzymujemy zaproszenie od trenera Daucika na jutrzejszy trening, który ma trwać znacznie dłużej. Będzie na co popatrzeć.

Nazajutrz drużyna nasza odpoczywała przed wieczornym spotkaniem, a ja zdążyłem jeszcze zobaczyć oba treningi — w **Realu** i **Atletico.** Wróćmy więc na stadion tego ostatniego. Pan Daucik — to świetny fachowiec. Rozpoczął trening dobrą rozgrzewką, a później, przez wiele minut przeprowadzał trening biegowy. Starty, przebieżki, słowem cały arsenał form biegowych. **Miguel** jest z całego zespołu najżywszy. Nasza opinia o ociężałości, czy lenistwie **Vavy** potwierdza się i dzisiaj. **As atutowy mistrzostw świata w Szwajcarii wiele stracił ze swej szybkości, pozostał mu tylko, jak się później przekonaliśmy, wspaniały strzał. Za udane bomby na bramkę Pazosa zebrał sporo oklasków od kibiców.**

W piłkarstwie hiszpańskim nie ma żadnej taryfy ulgowej i sentymentu dla byłych sław. **Opinia publiczna i chyba również kierownictwo klubu wywierają duży nacisk na trenera Daucika, aby Vavę przeniósł do rezerwy. Być może „wódz" Atletico zdobędzie się na taką decyzję.**

Jednym z faworytów tegorocznych mistrzostw Hiszpanii jest właśnie zespół Atletico. Nie Real, nie Barcelona, ale właśnie z wielu głosów można sądzić o realnych szansach wychowanków trenera Daucika. **Drużyna na czas została odmłodzona, z dużym wyczuciem pozostawiono w niej rutyniarzy, którzy zapewniają wysoką klasę gry i już pierwsze spotkania wydają się potwierdzać tę opinię.** Czy znajdzie się tam jeszcze **Vava** — nie jestem pewny, ale gdyby poszedł „na emeryturę" zastąpi go nie gorszy zawodnik.

Po tej wielkiej porcji ćwiczeń sprawnościowych, trener Daucik wziął pod opiekę całą piątkę ataku, w którym tak jak i wczoraj brakowało obu reprezentantów. Ćwiczenie było ciekawe — po zagraniu równoległym i zmianie pozycji długi crossowy przerzut i strzał na bramkę.

Tymczasem na drugiej połowie boiska formacje defensywne ćwiczyły podania i łączone zagrania „fałszywymi" uderzeniami. Po czterdziestu minutach Daucik zabrał się za obrońców, teraz oni musieli zwiększyć swój wysiłek, a i napastnicy nie odpoczywali. W bramce stanął Pazos i było znów na co popatrzeć. Vava i Miguel byli najlepszymi strzelcami.

Po półtorej godziny kończył się trening, niektórzy piłkarze jeszcze odrabiali dodatkowe „pensum", ale większość poszła do szatni.

Wracaliśmy do miasta. Zaraz za stadionem Metropolitan na Avenina Montlea rzuciliśmy okiem na wspaniałą willę najsłynniejszego toreadora hiszpańskiego **Luisa Miguela Dominguila.** Wszyscy nasi chłopcy zazdrościli mu sławy, a **Zbyszek Szarzyński i Fredek Monica** (kawalerowie) również pięknej żony **Luci Bose.**

NIKT NIE CHCE PRZEGRAĆ w niedzielnych meczach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

brońca Wisły, KAWULA. — Zdajemy sobie doskonale sprawę, że przy własnej publiczności Legia jest szczególnie groźna. Poza tym dość długa przerwa w rozgrywkach pozwoliła niektórym jej zawodnikom na odpoczynek. Obawiamy się zwłaszcza Brychczego, który zapowiada przeciw nam grę na pełnych obrotach. Do Warszawy przyjechaliśmy dlatego tak wcześnie, że w Krakowie nie mogliśmy się opędzić natrętom, którzy denerwowali nas nieustannie udzielaniem drużynie wskazówek. Pobyt w Warszawie pozwoli nam na spokojniejsze opracowanie batalii przeciwko kandydatowi na wicemistrza Polski.

BRYCHCZY ZAPOWIADA DOBRĄ GRĘ

Legioniści z dużą powagą odnoszą się do solidnych przygotowań Wisły. Powszechna mobilizacja krakusów wyzwoliła u warszawskich piłkarzy dodatkowe rezerwy energii i ambicji.

— Z Wisłą przegrać nie możemy — powiedział kapitan Legii, **LUCJAN BRYCHCZY**. — Ona nas zdopingowała do wzmożonego wysiłku. W każdym razie ja postaram się zagrać tak dobrze, jak tylko potrafię!

Cracovia ustępuje Wiśle w tabeli o dwa punkty. Ale gości u siebie słabego Górnika Radlin, i jest w stanie z nim wygrać, a tym samym doprowadzić do wyrównania stanu posiadania lokalnych rywali.

— Górnika Radlin musimy i pokonamy na pewno — twierdzi członek zarządu Cracovii, p. MAJ. — Dlatego już teraz myślimy o następnym meczu z Pogonią w Szczecinie. Ten pojedynek zadecyduje o naszej dalszej egzystencji. Właśnie pod kątem spotkania Pogoń — Cracovia trenerzy Matyas i Stiasny przeprowadzają przygotowania. Po ostatniej klęsce w Bydgoszczy, drużyna odzyskała już równowagę i obiecuje ofiarną grę w obronie klubowych tradycji. Mamy jednak pewne kłopoty ze składem. Bramkarz Sztuka ma nadwerężony obojczyk, po spotkaniu towarzyskim z Tarnovią narzekają również na kontuzje Konopelski i Jarczyk. Napastnik Marciniak został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej, mimo to będzie występował w naszych barwach do końca sezonu. Bardzo na niego liczymy...

POGOŃ SZCZECIN WIERZY W „PRAWO SERII"

Szczecińscy portowcy zmienili nieco sposób przygotowań do decydujących spotkań. Zaniechali wyjazdów do zacisznych pobliskich miejscowości Pomorza Zachodniego, wykuwając tym razem formę na własnym boisku. Do Bytomia zespół Pogoni przybył w piątek, gdzie pod kierownictwem trenera Brzozowskiego odbył ostatni trening przed niedzielnym meczem.

— Nastawienie w zespole jest bojowe — powiedział sekretarz klubu, p. JAGODZIŃSKI. — Nie zamierzamy wcale stracić w Bytomiu obu punktów. Liczymy zresztą na „prawo serii". Z mistrzem Polski, ŁKS już dwukrotnie zremisowaliśmy, chcemy również uzyskać wyniki remisowe z Polonią. W Szczecinie było już 1:1, w Bytomiu nie powinno być gorzej. Poza tym poprawiła się znacznie forma drużyny. Chłopcy posiadają dobrą kondycję i są w stanie przyjąć ostrą walkę w każdych warunkach. Najlepiej spisują się obecnie obrońcy Nowacki i Ksol, Przybylski w pomocy i Piątek w napadzie. Z Polonią zagramy w tym samym składzie, który wygrał ostatnio z Lechią Gdańsk 1:0.

SZYMKOWIAK WRACA DO WIELKIEJ FORMY

Również Polonia Bytom spędziła przerwę w rozgrywkach w domowych pieleszach. Zawodnicy trenowali bardzo intensywnie, nadrabiając jeszcze zaległości i niepowodzenia pierwszych spotkań w rundzie jesiennej.

— Z najlepszego składu — mówi trener drużyny **ADAM NIEMIEC** — zabraknie chyba w niedzielnym meczu Grzegorczyka, chorującego na anginę. Ale nie jest to specjalny kłopot, gdyż może go z powodzeniem zastąpić Kohut. Sparring z Szombierkami, zakończony naszym zwycięstwem 4:2, wykazał niezłą formę drużyny. Szczególnie zadowolony jestem z postawy Edka Szymkowiaka, który trenował w czasie przerwy ze zdwojoną energią. Jestem przekonany, że zmobilizowało go skreślenie z kadry olimpijskiej. Edek jest ambitnym piłkarzem, mam przeto nadzieję, że wkrótce znów zabłyśnie pełnią swej klasy.

— Co słychać w Warszawie? — zagadnął na zakończenie trener Niemiec. — Wybieram się wkrótce do stolicy. Będziemy więc mieli okazję do częstszych bezpośrednich rozmów.

— Jak to mamy rozumieć?

— Polonię Bytom trenuję ostatni sezon. Złożyłem już klubowi wymówienie. Przeniosę się prawdopodobnie do Warszawy. Dostałem propozycję trenowania stołecznej Polonii — kończy trener Niemiec.

TRENER FORYŚ: W GDAŃSKU NIE BĘDZIE ŁATWO

Mgr **TADEUSZ FORYŚ** jest częstym gościem w naszej redakcji. W piątek trener Gwardii dyktował jednej z maszynistek swe refleksje z pobytu w Hiszpanii. Korzystając z okazji, zapytaliśmy p. magistra, co myśli o niedzielnym meczu Gwardii z Lechią w Gdańsku.

— Z Lechią Gdańsk czeka nas trudna przeprawa — powiedział. — Nigdy nie jest łatwo grać na tamtym terenie, poza tym — jak wykazały mecze z Hiszpanią i Finlandią — w bardzo dobrej formie jest ostoja Lechii, stoper Roman Korynt. Przypuszczam, że podciągnęli się również jego pozostali koledzy, zwłaszcza Gronowski w bramce i znajdujący się podobno w rewelacyjnej formie skrzydłowy Wieczorkowski. Chyba trzeba będzie dokonać w związku z tym pewnych zmian w naszej defensywie.

Lech

W piłce nożnej odwrotnie niż w szkole. Pierwsza liga do swoich chłopców: — Koniec przerwy, wychodźcie parami na boisko...

Rys. E. Ałaszewski

Sprawa jednego wypadku (2)

Błąd czy przestępstwo?

GDY czerwony Triumph Nahorskiego i Langera spłonął w słupie ognia, wznoszącego się wyżej słupów telegraficznych — pozostałe polskie wozy pojechały dalej. Czy powinny? Były głosy, szczególnie z Katowic, że należało wszystkie polskie wozy wycofać z Rajdu Adriatyckiego na znak żałoby. Kierownictwo tego nie uczyniło. Polacy pojechali do Belgradu, rajd ukończyli.

Sądzę że gdy minęło pierwsze szokujące wrażenie — można stwierdzić, **że z punktu widzenia sportowego decyzja ta była słuszna**. Tak, ubyło dwóch kolegów, ale pozostali walczyli za nich, z myślą o nich. Nie wydaje się, aby w tej chwili ktokolwiek miał jeszcze wątpliwości co do słuszności kontynuowania rajdu. **Mnóstwo natomiast wątpliwości budziła sprawa niezatrzymania się przy płonącym wozie załogi katowickiej Gońskiego — Małochleb, z którymi jako pasażer jechał śląski działacz Hausner.**

I ta właśnie sprawa była przedmiotem długiej dyskusji na dwóch kolejnych zebraniach Prezydium ZG PZMot, z których drugie odbyło się w ostatni czwartek z udziałem przedstawicieli prasy.

OGNISKO CZY POŻAR?

Goński i Małochleb mieli zdefektowane światła mijania i niemal od samej Warszawy jechali prowadzeni przez inny wóz rajdowy: Osińskiego i Sochackiego. Łunę pod chęcińskim zamkiem widzieli już z daleka. Dojeżdżając do miejsca pożaru Osiński gwałtownie zahamował i stanął — Goński również gwałtownie skręcił w lewo, wyprzedził Osińskiego, objechał pożar i.. pojechał dalej, nie zatrzymując się.

I teraz dylemat: **dlaczego tak właśnie uczynił? Czy to był błąd, przeoczenie, czy też wykroczenie przeciw etyce sportowej?**

Tłumaczenie załogi może się wydać nieprawdopodobne. Po prostu nie widzieli. To znaczy widzieli ogień, bo trudno nie zauważyć płomienia, bijącego na kilka metrów w górę ze środka szosy. Myśleli jednak, że to może festyn ludowy, albo pali się coś od pioruna po burzy, która niedawno przeszła... Do głowy im nie przyszło, że to może być samochód, a tym bardziej samochód Nahorskiego. Tak, coś się działo, ale nie stanęli, bo mieli cieknący bak z benzyną i obawiali się sami zapalenia.

Powiecie, że tłumaczenie bez sensu: że wszystkie inne wozy zorientowały się, co się dzieje i stanęły; że nie sposób przechodzić do porządku nad ogniem, palącym się na środku szosy, jeśli ma się w wozie wprawdzie niewielką, ale jednak gaśnicę; że płomień z palącej się benzyny jest tak charakterystyczny, że nie podobna go nie odróżnić, że...

To wszystko prawda, ale...

NIE BYŁO POWODU

Druga strona medalu wygląda zgoła inaczej. **Załoga katowicka dojechała do Krakowa w wyśmienitych humorach, a na wieść o wypadku została dosłownie złamana. Nahorski był jednym z najbliższych przyjaciół Małochleba, Goński dostał szoku nerwowego; wahali się, czy jechać.**

Dalej: gdyby istotnie zobaczyli płonący samochód i świadomie nie zatrzymali się przy nim — mogli znaleźć tysiąc innych tłumaczeń, z których każde byłoby wiarygodne. Oni wybrali najmniej prawdopodobne, absurdalne na pozór. Trudno sobie wyobrazić, że gdyby istotnie widzieli płonący samochód — nie zatrzymaliby się. Przecież nie chodziło o czas — za pomoc w wypadku czas jest regulaminowo neutralizowany i mogli go nawet wykorzystać na reperację zdefektowanych świateł. Proszę się zastanowić: nie było najmniejszego powodu, aby nie stanąć. Dobrze, ciekł zbiornik, ale można było zatrzymać się w bezpiecznej odległości od płomienia, wrócić na piechotę i przynajmniej próbować ratunku.

Oni pojechali, nie zatrzymując się. Czy złamali prawo? Nie, wokół ognia stało kilkudziesięciu ludzi, stał autobus, ciężarówka i samochód osobowy. Z Chęcin i Podzamcza ciągnęły w kierunku ognia grupy ludzi — mogli przypuszczać, że to festyn ludowy. Działo się to przecież 22 lipca.

Prawnie są niewątpliwie w porządku.

JEDEN MOMENT WAHANIA

A etycznie? Z punktu widzenia etyki sportowej, etyki ludzkiej? Zanim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie — postawmy się na miejscu kierowcy, Gońskiego:

Widzi pożar na szosie, poprzedzający go samochód gwałtownie hamuje. Goński musi równie gwałtownie skręcić w lewo i samym poboczem objechać ogień. Nie zapominajmy, że dobrze wie o cieknącej z baku benzynie. Możliwości obserwacji pożaru ograniczają się do ułamków sekund — trzeba przecież patrzeć nie na pożar, a na szosę. W chwilę później nie można już nic zobaczyć, bo wypadek miał miejsce na wirażu.

I teraz, pięćdziesiąt czy sto metrów za miejscem wypadku — tak ja to sobie przynajmniej wyobrażam — kierowca się waha: a może przystanąć? Choćby sprawdzić? Pyta towarzyszy, co to mogło być — zastanawiają się... Tymczasem wóz jest już dwieście metrów dalej. Zawracać na ciemnej, wąskiej szosie?... A może nie warto? Przecież gdyby się coś działo, to ktokolwiek z kilkudziesięciu ludzi zatrzymałby, dałby jakiś znak... Pożar jest już o pół kilometra z tyłu... Potem kilometr i katowicka załoga przestaje się zastanawiać, znów myśli o rajdzie, o jeździe, o cieknącym baku, który trzeba naprawić, o światłach, które utrudniają jazdę.

Nie widzę, po prostu nie widzę innego wytłumaczenia, jak to właśnie absurdalne tłumaczenie — nie zauważyli, że płonie samochód.

Nie ulega jednak wątpliwości, że widzieli, iż na szosie dzieje się coś nienormalnego. Wielometrowy płomień nie jest na polskich drogach objawem normalnym. Należało przystanąć.

Myślę, że Goński miał ten moment wahania: czy przenieść stopę z pedału gazu na pedał hamulca? **Nie uczynił tego i popełnił błąd. Powtarzam: błąd, a nie przestępstwo. W tym wypadku postępowania nie regulują żadne przepisy — te nie zostały przekroczone — reguluje je odruch, instynkt.**

WIWISEKCJA?

Jakiż więc wniosek? **Winni, czy niewinni? I czy mają ponieść konsekwencje?**

Otóż moim zdaniem — podkreślam, m o i m — **kierowca Goński popełnił błąd, ale w tym wypadku jest niewinny. Jest niewinny, jeśli za wiarygodne przyjmujemy jego oświadczenie, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że w ogniu tym giną ludzie — a trudno mu nie wierzyć, bo trzeba by było być potworem, aby mając choćby podejrzenie, że ginie człowiek — nie próbować pomocy.**

Sądzę, że nie należy wyciągać żadnych dalszych konsekwencji ani w stosunku do Gońskiego, ani w stosunku do całej obsady katowickiego samochodu. Wielomiesięczne deliberacje oficjalne i zakulisowe na ten temat, są dostateczną, a może nawet zbyt wysoką karą.

Prezydium ZG PZMot jednogłośnie zdecydowało, że nie zatrzymanie się było błędem i przekazało sprawę Głównej Komisji Sportowej do wyciągnięcia ostatecznych wniosków. Myślę, że sformułowanie tych wniosków nie będzie nastręczało trudności.

A czy słuszną w takim razie rzeczą jest tak szerokie omawianie tego zagadnienia? Na pewno tak! Zbyt wiele na ten temat mówiono, zbyt wiele było plotek i sprzecznych opinii. Goński, Małochleb i Hausner musieli ulec temu, co można by brutalnie nazwać wiwisekcją. **Musieli po to, aby w przyszłości móc śmiało spoglądać w oczy innym samochodziarzom, innym sportowcom, innym ludziom.**

Tomasz Domaniewski

Młodzież nie poszła śladem seniorów w spotkaniu z Węgrami

POCZĄTEK był pomyślny a koniec trochę żałosny. **W drugim dniu turnieju szermierczego młodzieży Polski i Węgier zdecydowany prym wiedli goście. Szablę wygrał bardzo pewnie Miklas Meszena przed Juliuszem Pękackim a floret mężczyzn Sandor Szabo po wygraniu barażu 5:4 ze swym rodakiem Laszlo Kamuti.**

Nie chodzi jednak tylko o pierwsze miejsca. W szabli startowało 6 Węgrów i tylko jednego z nich Polacy zdołali „zgubić" w drodze do finału. Walki półfinałowe były popisem Węgrów i... sędziów. Tak wiele omyłek (często tendencyjnych) dawno już nie widziano. Trudno powiedzieć, jaki miały one wpływ na ukształtowanie się kolejności, **ale stanowczo należy potępić lekceważenie obsady sędziowskiej przez Polaków. Mając do dyspozycji wielu dobrych i doświadczonych arbitrów, do walk półfinałowych powołano na asesorów młodych florecistów, dla których był to zapewne debiutancki występ w tej specjalności.** I to na poważnym turnieju! Nic dziwnego, że na polskim terenie Węgrzy uzyskali przewagę nie tylko na planszy.

W finale zdecydowanie wyróżnił się Meszena, reszta stawki, poza najsłabszym Witczakiem (ale brawo za wejście do finału) mniej więcej wyrównana. Dwie nasze szablowe nadzieje — Pękacki i Majewski, spisali się dobrze, nie nabyli jednak jeszcze umiejętności taktycznego rozgrywania walki. Z wyeliminowanych w półfinale, bardzo podobali się Bednarski i Kaczyński z Warszawianki. Ten ostatni nie wytrzymał nerwowo pojedynku barażowego o wejście do finału z Węgrem Simo, prowadząc już 4:1, niepotrzebnie spieszył się z atakiem, miast spokojnie czekać na sposobność do riposty i przegrał.

We florecie sytuacja była odwrotna. **W finale 5 Polaków stanęło przeciw 3 Węgrom, ale ta trójka gości reprezentowała klasę, na razie dla naszych juniorów niedoścignioną.** Jednocześnie odejście z szeregów juniorów „wielkiej czwórki" — Parulskiego, Woydy, Różyckiego i Kunzego, wytworzyło w tej broni wielką lukę, którą trudno będzie wypełnić. Węgrzy podzielili się 3 pierwszymi miejscami między sobą. Najlepszy z Polaków, Krzysztof Głowacki był jedynym naszym zawodnikiem, któremu udało się pokonać Węgra, ale za to zwycięzcę Szabo 5:2.

Wyniki: szabla — 1/2 finału: I — 1. Pękacki (Warszawianka) — 6 zw., 2. Meszena (B) — 5, 3. Kalmar (B) — 5, 4. Simo (B) — 4, 5. Kaczyński (Warszawianka) — 4, 6. Hahn (Górnik Rybnik) — 2, 7. Kawęcki (Warszawianka) — 1, 8. Przewoźniak (Marymont) — 0; II — 1. Terek (B) — 6, 2. Biro (B) — 5, 3. Majewski (Warszawianka) — 4, 4. Witczak (Gwardia Łódź) — 4, 5. Bednarski (Warszawianka) — 3, 6. Anyżewski (Bud. Toruń) — 3, 7. Moravcik (B) — 2, 8. Marcinkowski (Kol. Łódź) — 2.

Finał: 1. Miklas Meszena — 7 zw., 2. Juliusz Pękacki — 4, 3. Janos Kalmar — 4, 4. Sandor Terek — 3, 5. Zsoltan Simo — 3, 6. Peter Biro — 3, 6. Janusz Majewski — 3, 7. Marian Witczak — 1.

Floret mężczyzn — 1/2 finału: I — 1. Kamuti (B) — 5, 2. Czernicki (Marymont) — 5, 3. Bieda (KKS) — 5, 4. Głowacki (Piast) — 5, 5. Selenyi (B) — 4, 6. Wężowski (W-wa) — 1, 7. Dancshazy (B) — 1, 8. Chowański (Lech) — 0; II — 1. Szabo (B) — 6, 2. Nyomarkay (B) — 6, 3. Gottner (AZS Lublin) — 4, 4. Wortman (Marymont) — 3, 5. Zakrzewski (W-wa) — 3, 6. Andrzejewski (Legia) — 2, 7. Sarapata (Cracovia) — 2, 8. Wycisk II (GKS) — 2.

Finał: 1. Sandro Szabo — 6 zw., 2. Laszlo Kamuti — 6, 3. Odon Nyomarkay — 5, 4. Krzysztof Głowacki — 4, 5. Marek Wortman — 3, 6. Krzysztof Bieda — 2, 7. Mieczysław Czernicki — 2, 8. Andrzej Gottner — 0.

W sobotę o godz. 16 rozpocznie się spotkanie drużynowe obu reprezentacji, rozgrywane pod firmą „Budapeszt — Warszawa". L. C.

Igrzyska Śródziemnomorskie zbliżają się ku końcowi

BEJRUT. Igrzyska Śródziemnomorskie zbliżają się ku końcowi. Większość dyscyplin sportu już się zakończyła, a do rozegrania pozostał jedynie turniej piłki nożnej.

W ostatnich konkurencjach lekkoatletycznych padły wyniki: skok o tyczce — 1. Efstatiadis (Grecja) — 4.10, 2. Adaraga (Hiszpania) — 3.80, 3. Hanna (ZRA) — 3.60. **Maraton** 1. Benaissa (Maroko) — 2:24.14.8, 2. Navarro (Hiszpania) — 2:27.27.8, 3. Abdel Kerim (ZRA) — 2:35.03.4. 4 x 400 m 1. Grecja — 3.15,0, 2. Francja — 3.16,4, 3. ZRA — 3.17,6.

Zakończono także turniej gimnastyczny, na poszczególnych przyrządach. Indywidualnie pierwsze miejsce zajęli: w skoku przez konia Allam (ZRA) — 19.0, w ćwiczeniu na koniu z łękami Mathiot (Francja) — 18.2, na poręczach — Ghoneim (ZRA) — 19.2, na kółkach — Sharof (ZRA) — 19.3, na drążku Ismail (ZRA) — 19.0. W ćwiczeniach parterowych Ghoneim i Allam (obaj ZRA) — po 18.8.

Drużynowy wyścig kolarski na dochodzenie na dystansie 4.000 m zakończył się zwycięstwem zespołu Włoch 4.41,3 przed Francją 4.51,3, Marokiem i Grecją.

Kolarze włoscy triumfowali również w sprincie. Finałowy wyścig na dystansie 1000 m wygrał Gaiardoni bijąc aktualnego mistrza świata tej konkurencji — swego rodaka Gasparella. Zwycięzca uzyskał na ostatnich 200 m najlepszy czas 12.53 sek.

Dobiegł również do końca turniej koszykówki. W ostatnich spotkaniach Zjednoczona Republika Arabska pokonała Tunezję 87:34, Liban wygrał z Hiszpanią 72:69, a Turcja niespodziewanie pokonała będącą dotychczas bez porażki Jugosławię 74:71 (39:43). Niemniej w końcowej klasyfikacji turnieju Jugosłowianie zajęli pierwsze miejsce mając łącznie 9 pkt. przed Hiszpanią, Zjednoczoną Republiką Arabską i Libanem — po 8 pkt. O kolejności zadecydował lepszy stosunek koszy.

Przed zakończeniem ostatniej konkurencji — turnieju piłki nożnej pierwsze miejsce w Igrzyskach zajmuje reprezentacja Francji mając 26 złotych medali, 24 srebrne i 15 brązowych.

Prowadzimy z Austrią 2:0

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W czwartym Gąsiorek operując dobrym wolejem i dobrym returnem, przy stanie 6:6 przełamuje serwis Saiko, obejmuje prowadzenie, a następnie wygrywa sucho swój serwis oraz seta. W piątym secie prowadzi z miejsca 2:0, 3:1, 3:2, 4:3, 5:3 i 5:4. W tym momencie aż blednie z emocji, bowiem na niego przypada serwis. Nie mogąc się opanować, pozwala Austriakowi wygrać następne dwa gemy i objąć prowadzenie 6:5. Teraz Saiko zaczyna się denerwować, natomiast Gąsiorek opanowuje się i wygrywa pod rząd trzy gemy, w tym jeden swój serwis na sucho. Ostateczne zwycięstwo uzyskuje przy drugim meczbolu.

Spotkaniu temu przyglądało się niestety zaledwie około 400 widzów, co nie jest bez znaczenia dla naszej sytuacji finansowej tutaj, bowiem partycypujemy w 25 proc. z wpływów brutto.

Cieszymy się bardzo z tego pierwszego sukcesu, pozdrawiamy serdecznie wszystkich naszych kibiców.

Otto Challier

NA STADIONACH LEKKOATLETYCZNYCH

BEJRUT. W dalszym ciągu III Igrzysk Śródziemnomorskich uzyskano znów kilka doskonałych wyników: Genevay wygrał 200 m. Nie powtórzył jednak swego znakomitego czasu z przedbiegów (20.8), uzyskując 20.9. Wyprzedził on Greka Georgopoulosa, który rezultatem 21,1 ustanowił rekord kraju i Francuza Cahen — 21,8; oszczep wygrał Syrovatski (Fr) 74,10, przed Mileticem (Jug) 73,80 i Grekiem Anyfantakisem 68,86. W biegu na 3000 m z przeszkodami wygrał Papavasiliu (Gr) 9.04,0, przed Hiszpanem Alonzo — 9.06,9 i Hafnerem (Jug) 9.09,6. 110 m pł wygrał Marselos (Gr) 14,5, przed Dutiezem (Fr) 14,5 i Hiszpanem Campra 15,4; 1500 m wygrał Hiszpan Ballestin — 3.50,6 przed Francuzem Claussem — 3.51,8 i Grekiem Depastasem 3.52,6.

TBILISI. W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych Gruzji Szawłakadze uzyskał w skoku wzwyż 210.

TOKIO. Wyniki kolejnego startu lekkoatletów NRF w Japonii — kobiety — 10 m — Hendrix, N 11,8, Hantschk, N 12,2; 80 m pł — Kopp, N 11,0, Takamitsu, J 12,4; w dal — Hantschk, N 557, Keller, N 549; wzwyż — Maasberg, N 160, Hirakawa, J 155; kula — Werner, N 14,80; dysk — Hausmann, N 51,62; oszczep — Takakura J 45,81; mężczyźni — 100 m — Kaufmann, N 10,7; Steines, N 11,1; 400 m — Janz, N 49,0; 800 m — Schmidt, N 1.53,7; 3000 m — Hoeger, N 8.23,0; Kurose, J 8.25,4 (rekord); 400 m pł — Janz, N 51,8; Kazuki J 53,8; 3000 m z prz — Mueller, N 9.03,0; wzwyż — Puell, N 203; w dal — Hasuda, J 711; kula — Lingnau, N 16,92; dysk — Moehring, N 47,94; oszczep — Salomon, N 71,69.

MERAN. Doroczne zawody międzynarodowe w Meranie przyniosły kilka dobrych wyników. Włoch Rado uzyskał w dysku 53,92, Niemiec Schenk w oszczepie 73,83, Riebensahm (N) wzwyż — 200 Omagbemi (Nig) 10,5 na 100 m, Niemka Biechl 12,0 na 100 m kobiet.

OSLO. Norweg Thorkildsen uzyskał w skoku wzwyż 203.

PRAGA. W biegu na 3000 m Jungwirth ustanowił rekord CSR uzyskując 8.02,8 i wyprzedzając 20-letniego Hellmicha — 8.03,0 i Bohatego — 8.08,8.

Nie ma faworytów w rozgrywkach o awans do II ligi

W eliminacjach o wejście do II ligi piłkarskiej niespodzianka goni niespodziankę. Przegrywają zdecydowani faworyci, zdobywają, zaś punkty drużyny, pozornie nie liczące się w walkach, decydujących o awansie.

Oto Bałtyk Gdynia — niepokonany dotąd w rozgrywkach, szczycący się czystym kontem bramkowym po stronie strat, doznaje na własnym boisku wysokiej porażki 0:3 ze Stalą Włocławek, tracąc zarazem pozycję lidera. Autorem innej niespodzianki jest drużyna warszawska, Lotnik, która po słabym starcie nagle rozwinęła skrzydła, wygrywając spotkanie wyjazdowe z Polonią Poznań 4:2. Rezultat tego meczu spowodował nowy galimatias w grupie II. Również wygrana Skry z Siemianowiczanką 2:0 oraz remis Stali Stalowa Wola z Włókniarzem Pabianice 1:1 może stać się początkiem nieoczekiwanych przetasowań.

Po pełnej niespodzianek ostatniej niedzieli, sytuacja w grupach jest następująca:

Grupa I

1.	Stal Włocławek	6:2	9:2
2.	Bałtyk Gdynia	6:2	9:3
3.	Warmia Olsztyn	6:2	8:8
4.	Mazur Ełk	1:7	2:5
5.	Pogoń Barlinek	1:7	3:13

Grupa II

1.	Unia Gorzów	6:2	11:8
2.	Pafawag Wrocław	4:4	8:6
3.	Lotnik W-wa	4:4	7:6
4.	Polonia Poznań	2:6	8:14

Grupa III

1.	Garbarnia	7:1	10:3
2.	Skra Częstochowa	5:3	9:4
3.	Siemianowiczanka	4:4	4:5
4.	Unia Lublin	0:8	2:13

Grupa IV

1.	Wawel Wirek	6:2	7:4
2.	Stal Stalowa Wola	5:3	10:3
3.	Włókniarz Pabianice	5:3	16:6
4.	Broń Radom	2:6	5:13
5.	Polonia Nysa	2:6	2:14

Konia z rzędem temu, kto potrafi wytypować II-ligowców. W I i II grupie kandydatów na awans jest po trzech. W grupie III sprawa awansu może rozstrzygnąć się już w tę niedzielę, ale... wszystko zależy od meczu Skra — Garbarnia. Jeśli piłkarze Krakowa zwyciężą, wejdą do II ligi. Jeżeli zaś podróż się nie uda, to przy ew. zwycięstwie Siemianowiczanki nad Unią Lublin można spodziewać się znów trzech kandydatów na jeden fotel.

I wreszcie grupa IV. Tu najbliższa niedziela niewiele może zmienić. Wawel Wirek pauzuje. Stal Stalowa Wola przyjmuje Broń Radom i należy raczej oczekiwać zwycięstwa gospodarzy. W drugim meczu Włókniarz Pabianice wyjeżdża do Polonii Nysa z ogromną wolą zwycięstwa. Przy takim założeniu trójka Wawel, Stal i Włókniarz walczyć będą między sobą w dalszym ciągu o awans do przedsionka ekstraklasy.

Z. Mejer

Siemianowiczanka „ułaskawiona"

TA sprawa pachniała skandalem, na szczęście skończyło się na strachu. Siemianowiczanka, jeden z dwóch klubów reprezentujących okręg śląski w rozgrywkach o wejście do II ligi, stał się w ostatnich dniach obiektem szczególnego zainteresowania kibiców piłkarskich.

Reprezentant Śląska ustępuje wprawdzie w swojej grupie zarówno Garbarni jak i Skrze, ale z 4 zdobytymi punktami jest jeszcze obecnie godnym partnerem nawet dla najlepszych. Tymczasem Siemianowiczanka w „przededniu" decydujących rozstrzygnięć, straciła zdobyte punkty, co się w praktyce równało wyeliminowaniu drużyny z dalszych rozgrywek.

Powodem tego niecodziennego wydarzenia było postanowienie WGiD, wydane w ubiegłym tygodniu, a przyznające walkowery dotychczasowym partnerom Siemianowiczanki w rozgrywkach o wejście do II ligi. W drużynie tej miał rzekomo występować „nieuprawniony" do gry zawodnik Rzychoń.

Rzychoń — wychowanek Siemianowiczanki, po odbyciu służby wojskowej, wrócił do macierzystego klubu i grał w nim już w marcu. W okręgu śląskim zapomniano jednak o drobnej na pozór sprawie, uprawomocnieniu karty zgłoszenia w PZPN zawodnika, wracającego z wojska do macierzystego klubu.

Z tego właśnie powodu WGiD wydał przed tygodniem wyrok „skazujący" faktycznie Siemianowiczankę na degradację.

Zarząd klubu nie mogąc się zgodzić z krzywdzącą decyzją WGiD, odwołał się do Prezydium PZPN. Zarząd PZPN na ostatnim swym posiedzeniu po zbadaniu i wyjaśnieniu całej tej sprawy, wydał „wyrok", uniewinniający Siemianowiczankę, uchylając postanowienie WGiD.

Sprawa, mimo pozorów, nie jest błaha. W decydującym momencie pozbawia się klub dorobku, który wywalczył w ciągu całego sezonu. Dopiero orzeczenie najwyższych władz piłkarskich zażegnuje kryzys. Pomijając już zbyt pochopnie powzięte postanowienie WGiD w tej sprawie, warto się zastanowić nad krokami, uniemożliwiającymi w przyszłości powtórzenie się tego rodzaju wypadków.

Z.M.

Imię i nazwisko . . . .

. . . .

Adres . . . .

. . . .

KUPON KONKURSU

POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

i

„PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

ODCINEK „A"	ODCINEK „B"
CRACOVIA KRAKÓW	CRACOVIA
GÓRNIK RADLIN	GÓRNIK RADLIN
GÓRNIK ZABRZE	GÓRNIK ZABRZE
GWARDIA WARSZAWA	GWARDIA WARSZAWA
LECHIA GDAŃSK	LECHIA GDAŃSK
LEGIA WARSZAWA	LEGIA WARSZAWA
ŁKS ŁÓDŹ	ŁKS ŁÓDŹ
POGOŃ SZCZECIN	POGOŃ SZCZECIN
POLONIA BYDGOSZCZ	POLONIA BYDGOSZCZ
POLONIA BYTOM	POLONIA BYTOM
RUCH CHORZÓW	RUCH CHORZÓW
WISŁA KRAKÓW	WISŁA KRAKÓW
Ten odcinek składa się w punkcie TOTO	Odcinek dla uczestnika konkursu

MIEJSCE NA BANDEROLĘ

Wypełnić czytelnie, wpisując w miejsca wykropkowane liczby, oznaczające miejsca drużyny w ostatecznej tabeli I ligi 1959 r. Wpłacając sumę 2 zł, złożyć kupon w dowolnym punkcie TOTO do 30.X.1959 r. włącznie (w miastach wojewódzkich do 31.X).

PIĘKNY SUKCES szermierczej młodzieży w turnieju z Węgrami

PIERWSZY dzień międzynarodowego turnieju szermierczego juniorów Polski i Węgier, który rozpoczął się w czwartek w sali gimnazjum Batorego w Warszawie, przyniósł piękny sukces naszej młodzieży. Największą sensacją było zwycięstwo we florecie kobiet Barbary Piotrowskiej z Kolejarza Łódź przed Elżbietą Cymerman (GKS Gliwice), gdyż pierwsze miejsce Romana Gałęskiego (AZS Poznań) przed Andrzejem Ceterą (KKS) w szpadzie, było „liczone".

Poranne walki półfinałowe we florecie kobiet nie wskazywały w najmniejszym stopniu na tak pomyślny epilog. Większość naszych młodych dziewcząt wykazywała olbrzymie braki w wyszkoleniu i sprawiała wrażenie debiutantek w walce bronią elektryczną. Węgierki zwyciężały jak chciały i wszystkie pięć zakwalifikowały się do finału, w tym tylko Fonagy po barażu z Pilchówną. Wydawało się więc, że przewaga Węgierek jest olbrzymia. W dodatku bardzo słabo walczyła żelazna dotychczas reprezentantka Polski juniorek Ewa Skrobotówna. Zawodniczkę tę załamał psychicznie telegram, jaki nadszedł tuż po rozpoczęciu turnieju z GKS Gliwice, zawiadamiający o jej dyskwalifikacji (Skrobotówna przeniosła się na studia do Krakowa i poprosiła o zwolnienie; czyżby to było powodem?).

Tak więc w finale znalazły się tylko 3 Polki a mimo to potrafiły dzielnie stawić czoła rutynowanym Węgierkom. Wychowanka trenera Rybickiego, Piotrowska przegrała dwie pierwsze walki z Cymerman i Fonagy, a następnie wspaniale finiszowała wykazując wiele rozsądku w walce. Wygrała ona m. in. z najlepszą Węgierką Horvath 4:3 a z renomowaną Plazzeriano 4:0! Dobrze spisała się również Cymerman, kończąc walki z 5 zwycięstwami. Obie Polki stanęły do barażu o 1 miejsce, który po ładnej walce wygrała Piotrowska 4:2.

Szpadziści przepuścili do finału tylko trzech z pięciu startujących Węgrów, a i w finale zdecydowanie przeważali. Obok zwycięzcy, znanego już zawodnika Romana Gałęskiego, wyróżnił się Andrzej Cetera oraz niedoświadczony jeszcze Andrzej Rafałowski. Zawodnicy węgierscy nie przedstawiają, podobnie jak w ub. roku, specjalnej klasy.

Turniej rozpoczął się w czwartek z godzinnym opóźnieniem, gdyż nie było światła, a następnie przeciągał się w nieskończoność z powodu psucia się naszego „kochanego" sprzętu. Musieliśmy się czerwienić ze wstydu, że nie stać nas na wyekwipowanie 10 zawodników do międzynarodowych zawodów. Jak długo jeszcze trzeba będzie wytykać te przykre sprawy (chciałoby się rzec — do chodery, ale nie wypada). Przykre, tym bardziej, że nasza młodzież, walcząc wyposażona jak w epoce kamiennej, uzyskuje tak dobre wyniki.

Wyniki: Floret kobiet — 1/2 finału: I—1: Gulacsi (Bud.) — 5 zw., 2. Cymerman (GKS) — 5, 3. Horvath (B) — 5, 4. Fonagy (B) — 4, 5. Pilch (Cracovia) — 4, 6. Malinowska (Resursa) — 2, 8. M. Jurewicz (Warszawianka) — 0; II—1: Kegl (B) — 6, 2. Plazzeriano (B) — 6, 3. Piotrowska (Kol. Łódź) — 4, 4. Wojczuk (Cracovia) — 4, 5. Kucharz (MKS Pozn.) — 2, 6. Smykowska (Lech) — 2, 7. H. Jurewicz (Warszawianka) — 1, 8. Skrobot (GKS) — 1.

Finał: 1. Barbara Piotrowska — 5 zw., 2. Elżbieta Cymerman — 5, 3. Marian Plazzeriano — 4, 4. Eva Horvath — 4, Maria Gulacsi — 4, 6. Joanna Wojczukówna — 2, 7. Zsuzsa Fonagy — 2, 8. Aleksandra Kegl — 2.

Szpada — 1/2 finału: I — 1. Preda (B) — 5, 2. Dotka II (AZS Pozn.) — 5, 3. Hank (B) — 3, 4. Rafałowski (Marymont) — 3, 4. Żygolewski (Legia) — 2, 6. Danczkazy (B) — 2, 7. Chowański (Lech) — 1; II — 1. Gałęski (AZS Pozn.) — 6, 2. Cetera (KKS) — 4, 3. Sarossy (B) — 3, Głowacki (Piast Gliwice) — 3, 3. Andor (B) — 2, 6. Krajniak (Legia) — 2, 7. Butkiewicz (Warszawianka) — 1.

Finał: 1. Roman Gałęski — 6 zw., 2. Andrzej Cetera — 5, 3. Istvan Preda — 5, 4. Laszlo Sarossy — 4, 5. Andrzej Rafałowski — 3, 6. Zsombor Hank — 3, 7. Marek Dotka — 2, 8. Krzysztof Głowacki — 0.

L. C.

Piękny sukces odniosła w międzynarodowym turnieju szermierczym juniorów, łodzianka Barbara Piotrowska, zwyciężając rutynowane Węgierki i zajmując pierwsze miejsce.

Fot. „PS" E. Warmiński

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"
Telefony: centrala 84241 i 84242 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat — 89118, Sekretarze Redakcji 82604 Dział Informacji 89106 Dział Zagraniczny 89666 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz red.) Lech Cergowski Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz red.), Jerzy Zmarzlik (z-ca nacz. redaktora)
Prenumeratę krajową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zagraniczną „PS" — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Dział Eksportu W-wa, ul. Wilcza 46. Cena prenumeraty w kraju (za granicą) miesięcznie: 12,80 (17,95), kwartalnie: 38,40 (53,80), półrocznie: 76,80 (107,60), rocznie: (215,20).
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Zam. 6062 W-23

ZNOWU SIĘ SPOTYKAMY!

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO

1921 PS WARSZAWA

Szpilki

Czy to prawda?

PODOBNO pewien działacz kolarski szczebla centralnego oświadczył, że jego zdaniem w Tour de Pologne brało udział zbyt wielu... dziennikarzy.

Byłby to pierwszy w historii świata wypadek, żeby organizator publicznej imprezy zabiegał o ograniczenie jej propagandy.

Dotychczas unikali rozgłosu tylko ci, co mieli coś do ukrycia.

(e)

~~DOBRZE~~ ŹLE o nas mówili:

STEFAN SIENIARSKI z „Życia Warszawy", w jubileuszowym artykule pt. „Życie" a sport" — w 205 numerze pisma:

„Red. Rothert w paru słowach napisze o tym, na co młode pokolenie dziennikarzy sportowych z „Przeglądu Sportowego" zużywa kilka stron gazety i jeszcze nie wiadomo, o co chodzi".

Grzecznie, rzeczowo, jubileuszowo — dziękujemy.

Przy okazji skromnie dodamy, że nie każdego stać na wyjaśnienie czytelnikom, dlaczego tak mało pisze o sporcie jego gazeta, w artykule zawierającym tylko... 1431 słów, jak to uczynił kierownik działu sportowego „Życia".

es—co

PROBLEMY

Poprzeczka i biskup

NA jednym z kursów dla sędziów piłkarskich wykładowca zapytał kandydata na arbitra: **— Co by pan zrobił, gdyby w momencie strzału spadła poprzeczka, zatrzymując bieg piłki do bramki?**

Zapytany, nie speszony zawiłością problemu odparował natychmiast: **„To byłby chyba cud i pytanie trzeba raczej skierować pod adresem... naszego biskupa".**

róża

Ciężki chleb

BELGIJSKA para kolarska, Steenbergen — Severgus, startująca w Sześciodniówkach, ma zakontraktowane tej jesieni w ciągu 67 dni, 54 dni jazdy. Trzynaście dni wolnych przeznacza się nie tylko na wypoczynek, ale i na niezbędne przejazdy z kraju do kraju.

Ciężki to chleb, to zawodowe kolarstwo.

Trwoga w Madrycie

PRAWDZIWĄ sensacją dla miasteczka Eschsur - Alzette w Luksemburgu był przyjazd na mecz miejscowej drużyny z jednym z lokalnych przeciwników, samego p. M. Osterreichera — dyrektora sportowego sławnego Real Madryt.

Nie, nie zamierzał on zakupić żadnego z graczy luksemburskich, ale po prostu chciał się przekonać, jak gra przyszły przeciwnik Real Madryt w Pucharze Europy.

Niewątpliwie w Madrycie zapanowała trwoga po porażce ŁKS, który tak sromotnie przegrał w Esch.

Funty a wynik

NIEDAWNO odbył się mecz piłkarski Anglia — Walia. Przed spotkaniem horoskopy nie były pomyślne dla Anglików, bowiem, jak obliczono, czterej tylko napastnicy Walii byli „warci" tyle, co cała drużyna angielska. Na boisku jednak, nie będący jeszcze w cenie zawodowcy angielscy, uzyskali remis 1:1.

7 dookoła świata

Sport i technika

W USA wymyślono łyżwy z motorkiem wagi 7 kg o napędzie benzynowym. W czasie jazdy nie trzeba wykonywać żadnych ruchów, a jedynie kierować jazdą. Oto jak technika wypiera sport.

Ed

Środek ostateczny

ZNANY sędzia piłkarski — Portugalczyk Jose Abendola otrzymywał od pewnego czasu liczne anonimy, w których grożono mu pobiciem, a nawet śmiercią, jeśli w dalszym ciągu będzie pojawiał się na boiskach. Dobrze znając temperamenty swych rodaków, p. Abendola przejął się pogróżkami nie na żarty i zwrócił się o pomoc do policji.

W wyniku śledztwa okazało się, że autorką tych listów była... żona p. Abendoli. W komisariacie zeznała: „W żaden sposób nie mogłam utrzymać swojego męża w domu. W każdą niedzielę uganiał po boisku. Dlatego też chwyciłam się ostatecznego środka".

(PAP)

FOTOGRAF PRZY TYM BYŁ

Reprezentant Polski Tomasz Stefaniszyn w „czułych" objęciach z ukochaną. Uścisk bardzo niebezpieczny, ale czego się nie robi dla ratowania bramki.

Fot. „PS" M. Szymkowski

ŚWIAT oraz sensacja

Alarm w Kanadzie

HOKEJOWA forteca kanadyjska zagrożona! Fachowcy przepowiadają zajęcie przez reprezentację Klonowego Liścia dopiero czwartego miejsca w olimpijskim turnieju w w Squaw Valley!

Któż robi to zamieszanie? Gdzie jest źródło tych niespotykanych przewidywań?

Kto nie wierzy w ich prawdziwość, odsyłamy go do jednego z październikowych numerów kanadyjskiego „Weekend Magazine", gdzie w artykule zatytułowanym „Musimy jeździć za ocean — musimy wygrywać" tego rodzaju informacje podaje nie kto inny, jak najlepszy hokeista wszechczasów, bożyszcze kanadyjskiej młodzieży Maurice Richard.

„Rakieta" (przezwisko Richarda) widzi to niebezpieczeństwo. Jest przekonany, że minęły te czasy, gdy najlepszy kanadyjski zespół klubowy wystarczał do bezapelacyjnego zdobywania złotych medali i mistrzowskich tytułów. Zgadza się więc ze zdaniem niektórych fachowców, z prezesem LIHG Ahearne na czele, że nadeszły czasy, aby honoru kanadyjskiego hokeja bronił zespół złożony z najlepszych hokeistów Kanady.

Tu już nie chodzi o tytuły. Tu chodzi o imię kanadyjskiego hokeja, który stał się już dyscypliną światową.

„Musimy robić wszystko — woła Richard — aby w powiedzeniu „kanadyjski hokej" nie było żadnej ironii".

Czyżbyśmy rzeczywiście mieli być świadkami zestawienia pierwszej w historii hokeja faktycznej reprezentacji Kanady?

dowit

...i w ten sposób nikt się nie będzie dziwił, że wracasz pan do domu w kalesonach...

(L'illustré Suisse)

Trybuna REDAKTORA PS

TO co mi zawsze imponowało w postawie wodzów naszej lekkoatletyki w minionym okresie, to ich nieugięte i odważne poszukiwanie kamienia filozoficznego nowoczesnego treningu. Mówili nam przed trzema i dwoma laty:

— Eksperymentujemy. Uczymy się w praktyce. Konfrontujemy codziennie założenia teoretyczne z życiem. Błędy są nieuchronne ale po to, aby je wyeliminować, trzeba cierpliwie doprowadzać próby do końca.

Kto nie pamięta, niech zajrzy do starych wywiadów Mulaka, czy Gierutty, a przekona się, że nic nie dodałem i nie odjąłem z tenoru ich wypowiedzi.

Powiedzieli sobie nasi trenerzy, że szanując prawa rozwoju organizmu i nie łamiąc tych praw, muszą stawiać zawodnikom maksymalne wymagania. Bez wymagań nie ma światowego poziomu.

PRZEZ dwa lata wszystko szło dobrze, lepiej niż dobrze, znakomicie, wspaniale. Pojedyńcze załamania, czy kontuzje ginęły w blasku oszałamiających rekordów i zwycięstw.

ALE przyszedł rok 1959, w którym niepowodzeń zanotowano więcej. Krytycy zapomnieli co prędzej, że rok ten w planach trenerów przedstawionych na wiosnę, nie miał być rokiem rekordów, a tylko rokiem rekordowej pracy.

I choć olśniewających rekordów (mimo woli) zapisaliśmy niemało, w pamięci szanownych sędziów pozostała jedynie porażka z NRF i kryzys na długich i średnich dystansach (z wyjątkiem Lewandowskiego i Zimnego).

POZWALAM sobie wobec tego na tym miejscu, zaapelować o dalszy kredyt zaufania do naszych wodzów lekkoatletyki i wyrazić swój prywatny optymizm w sprawie przyszłości królewskiej dyscypliny.

Nie stało się, moim zdaniem, nic, co by podważyło słuszność ich drogi. Nawet błędy w poszukiwaniach nie dyskwalifikują bowiem szukających.

MUSZĘ być szczery do końca. Jest coś ostatnio w postępowaniu naszych trenerów, co mnie lekko niepokoi, a może lepiej powiedzieć denerwuje.

Chodzi o optymizm niektórych ostatnich wypowiedzi, które niepotrzebnie wywołały wrażenie zarozumialstwa. O ile mądrzejsza była rezerwa, cechująca wywiady udzielane przed rokiem i wcześniej.

TRZEBA być upartym, nie zrażać się niepowodzeniami i nie zbaczać z obranej drogi z lada powodu. Nie warto dawać jednak pokarmu łatwej krytyce, do której tak skłonni jesteśmy w Polsce przy najmniejszym potknięciu.

E. S.

SPORTOWIEC O KTORYM SIĘ MÓWI

To wcale nie pomyłka

PRZEPRASZAM — mówię wchodząc do gabinetu dyrektora — **my tu z kolegą po mały wywiad do rubryki „Sportowiec, o którym się mówi".**

— To chyba pomyłka — **odpowiada z uśmiechem dyrektor** — tu się załatwia sprawy finansowe...

— Właśnie, właśnie — przerywamy — **w związkach o niczym innym się teraz nie mówi, jak o finansach, budżetach i, mówmy szczerze, o „podejściu" do różnych dyscyplin sportu dyrektora Tadeusza ZYGMUNTOWICZA. Może najpierw coś z dziedziny „hobby". Jakie sporty najbardziej Pan lubi, ale proszę odłożyć na bok sprawy współpracy z danymi związkami.**

— Szermierka, boks, lekkoatletyka — **mówi bez wahania dyrektor.**

— A z kim się najtrudniej żyje?

— Z kolarstwem.

— Ile złota, srebra i brązu wpłynie, zdaniem Pana, do naszego kraju po Igrzyskach Olimpijskich?

— Jako finansista lubię dawać odpowiedzi konkretne, a do tego obliczenia brak mi lepszego rozeznania. Postaram się dać w miarę fachową informację: w porównaniu z Olimpiadą w Melbourne, stosunek przywiezionego kruszcu do wywiezionych dewiz, będzie o wiele korzystniejszy.

— Kiedy już jesteśmy przy „kochanych pieniążkach", to prosimy o osobistą, a nie z wysokiego gekakaefowskiego stanowiska, odpowiedź na pytanie — Jakie istnieją możliwości uzdrowienia finansowej sytuacji podstawowych ogniw sportowych — klubów?

— Finansowanie ich przez komitety terenowe. Da to równy start i wtedy od samych klubów, ich sportowej i organizacyjnej działalności zależałoby, ile dostaną pieniędzy na dalszy rozwój.

— Czy cięcia budżetów poszczególnych związków...

— Nie ma mowy o żadnych cięciach — **przerywa dyr. Zygmuntowicz.** — Pewne przesunięcia w budżetach to konsekwencja zmiany cen podróży itp. Tak więc związki muszą inaczej podejść w nadchodzącym roku do gospodarowania swymi funduszami, gdyż powstałe z wyżej wymienionych powodów zmiany kosztów, sięgające około 15 proc., trzeba wygospodarować we własnym zakresie, bez dodatkowej dopłaty ze strony państwa.

— Na zakończenie może jakieś życzenie pod adresem „Przeglądu"?

— „Przegląd" sygnalizuje nam często wypaczenia w gospodarce funduszami na różnych szczeblach. To jego dobra strona. Prosimy jednak o pomoc w stałym zwalczaniu przejawów wszelkiego marnotrawstwa grosza publicznego — **kończy nasz miły rozmówca.**

Rozmowę przeprowadził: Witold DOMAŃSKI

Zdjęcie wykonał: **Eugeniusz Warmiński**

RADAR NA KSIĘŻYCU

REDAKCJA „Sowieckiego Sportu" przeprowadziła wywiad na temat wyprawy na Księżyc z sekretarzem Państwowego Astronomicznego Instytutu im. Sternberga, Wiktorem Dawydowem, który stwierdził m. in.:

— Promień Księżyca jest mniejszy od ziemskiego 4 razy, a masa — 81 razy. Dzięki temu siła przyciągania na powierzchni Księżyca jest 6 razy mniejsza, niż na Ziemi.

Wyobraźmy sobie na chwilę, że mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów odbywały się na Księżycu, a nie w Warszawie. Tabela wyników byłaby wówczas kompletnie zmieniona. Rekordzista świata Jurij Własow poderwałby sztangę, której ciężar na Ziemi odpowiadałby 913 kg!

Na Księżycu skoczek o tyczce pokonywałby bez specjalnego wysiłku wysokość 8-piętrowego domu, a oszczepnik uzyskałby ponad 300 m itd.

Mało perspektyw mieliby na Księżycu pływacy, albowiem wszystkie te morza Jasności, Spokoju i Oparów nie są morzami w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ na znanej nam stronie Księżyca nie ma w ogóle wilgoci.

Więcej szczęścia będą mieli alpiniści. Na widocznym od strony Ziemi półksiężycu zaobserwowano duże wzniesienia. Jeden ze szczytów na górze Leibnitza ma ok. 9 000 m. Prawie na przestrzeni 700 km ciągnie się łańcuch górski — Księżycowe Apeniny. Mamy na Księżycu także Kaukaz i Alpy.

Trudność w tym, że ludzie, którzy wylądują na Księżycu, będą musieli nosić specjalnie przystosowane skafandry, które ogromnie skomplikują uprawianie sportu.

(ec)

Argumenty

STOP!

PRACOWNICY Centralnego Zarządu Sprzętu Sportowego GKKF i Komisji Sprzętu PKOl, starają się od dłuższego czasu, by po odbiór zamówionego za granicą sprzętu jechał fachowiec. Praktyka bowiem wykazała, że sprzęt przysyłany bez uprzedniej kontroli ze strony odbiorcy, jest często nie najlepszej jakości.

Na poparcie swoich starań, w wymienionych instytucjach opowiadają taką anegdotkę:

Zamówiono 200 par nart w znanej wytwórni austriackiej „Kneisla". Na pytanie, kiedy zamówienie będzie gotowe, wytwórnia odtelegrafowała: **„Narty gotowe, podać adres, na jaki należy je wysłać".**

Z Centrali wysłano odpowiedź: **„Nie wysyłać, po odbiór przyjedzie fachowiec".**

Kneisl zareagował błyskawicznie: **„Wstrzymać przyjazd fachowca stop narty będą gotowe za trzy miesiące".**

(c—o)

Uzupełnij swoją kolekcję!

Jubileuszowa, dwudziesta odznaka naszej serii związkowej, dotyczy oczywiście jubilata — Polskiego Związku Żeglarskiego, który niedawno obchodził 35-lecie istnienia.

Wieniec, litery i obwódka — złote, tło czarne, pierwszy żagiel biały, drugi czerwony, fale niebieskie. Znaczek pochodzi z okresu, kiedy istniały jeszcze sekcje, stąd skrót PSŻ czyli Polska Sekcja Żeglarstwa.

KIERUNKI

50 zł kilo

W II-ligowej drużynie pięściarskiej Gedanii działacze wpadli na genialny wprost pomysł, który ma zapobiec „nadmiernemu tyciu" sportowców.

Mianowicie za każdy kilogram straconej wagi, zawodnicy otrzymują po 50 zł. Zdarzają się wypadki, iż niektórzy pięściarze chcąc zarobić, robią wszystko, by dojść do jak najniższej kategorii. W Gedanii znajdują się tacy specjaliści, którzy tracą przed zawodami nawet po 6 kg!

Pomysł godny opatentowania! Pytanie tylko w jakim stosunku pozostaje on do zdrowia ludzkiego? Zainteresowanym służymy szczegółami.

WICIO

URODA

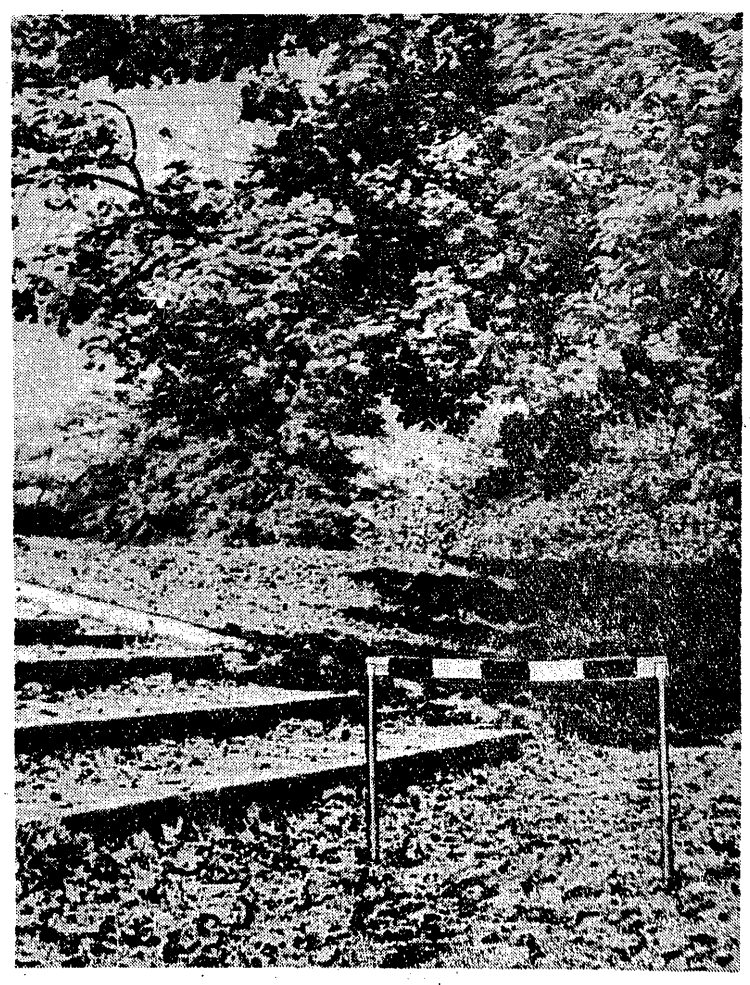

Uroda sportowej jesieni.

Fot. „PS" M. Szymkowski

zwierciadło KRZYWE

Zastaw się!

PRZEPRASZAM, że jestem trochę nie tttego, ale właśnie wracam z bankietu. Z jakiej okazji? Ach, to nie ważne. U nas, co kroczek to dwa bankiety. Po mistrzostwach rzucania piłki — bankiecik, po zawodach kopania dołków — kolacyjka, po turnieju z okazji 6-lecia związku piłkarzy czy innych — lampka wina. I tak dalej i dalej. Na bankiecie uczestnicy, działacze, przeciwnicy, zaprzyjaźnieni sędziowie, panie i panowie, no i my — prasa. Prasa to potęga, trzeba z nią — psiakość! — żyć w zgodzie.

Więc — „ja na bankiecik mknę..."

Początki, jak zwykle, były miłe i znacznie bardziej skromne. Po prostu, tam gdzie uczestnicy jadali kolację, stawiało się na stół kilka butelek wina, zapraszało jeszcze parę osób, kropnęło ze trzy mówki i nazywało się to bankietem. Uczciło się w ten sposób ważną imprezę, uczestnicy porozmawiali, następowało tzw. zbliżenie i wszyscy byli zadowoleni.

A nie, nie wszyscy. Bo pierwszy taki bankiet rzucaczy piłek wzbudził zazdrość kopaczy dołków. „U was było wino „Lacrima" a u nas będzie vermuth „Cora". Aha!

— Taaak! To my oprócz „Cory", damy jeszcze sardynki — powiedzieli przedstawiciele związku takich czy innych piłkarzy. I tradycyjnym polskim zwyczajem, potoczyła się lawina coraz większych, coraz bardziej wytwornych bankietów.

Aż doszliśmy do przesady. Polski Związek Lekkoatletyczny zapoczątkował bodaj serię bankietów reprezentacyjnych. Związek zarobił na meczu ze Stanami Zjednoczonymi ciężkie pieniądze i mógł sobie akurat na to pozwolić. Choć i tak ma wątpliwości, czy nie lepiej byłoby przeznaczyć te pieniądze na cele sportowe, bo gotówki na sport zawsze brakuje. Gorzej jednak, że wystawna kolacja w Grand Hotelu z orkiestrą, smakołykami zapowiadanymi w specjalnie drukowanej karcie a la Wierzynek, stała się wzorem dla wielu znacznie mniej bogatych związków. I zaczęły się wystawne bankiety. W Grandzie, Kongresowej, Bristolu... Ostatnio zadebiutował na tym polu i Związek Ciężarowców. Tłum walił niespodziewanie na mistrzostwa świata drzwiami i oknami, sprzedano biletów za 132 tysiące złotych, więc trzeba je było na coś wydać. Bo na działalność sportową kochany Reczek (ten z GKKF) i tak coś kapnie. No i prawie całą sumę wydano. Na bankiet w Grandzie.

Granda!

Byłem na wielu dużych międzynarodowych imprezach za granicą — na zachodzie i wschodzie. Moi koledzy również. Zapraszano na małą przekąskę, na wino — jeśli to było w krajach, gdzie normalnie używa się tego napoju do posiłków, lub na piwko. Tamto, cichutko, nikt się nie obraził.

Można i tak. Ale po co? Tamci mówili „nas nie stać, jesteśmy biedni", choć śmiesznie to brzmiało w ustach wszelakich burżujów.

My mówimy — „zastaw się a..." A może dokończyć? Zastaw się a postaw się Głównemu Komitecie Kultury Fizycznej i nie pozwól na szastanie społecznymi pieniędzmi.

Oooo! To już tak późno?! Bardzo przepraszam, ale muszę lecieć. Na bankiet!

CERGO